Nr. 257. We Lwowie. Czwartek dnia 30. Października 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
na miesiąc . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do . . . niemieckiej Stalary 18 sgr.
. . . 11 „
. . . 23 franków
. . . 16 „
. . . 23 „
. . . addun. 17 „
Egzemplarz pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du post-de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wallfische, 79. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, oczekują się szczerze.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 29. października. Wieczorna giełda podniosła się na wiadomość, że minister finansów De Pretis, otrzymał dymisję, a tekę po nim obejmie znany spekulant dr. Adolf Weiss. Ale czy to prawda niewiadomo. (Pryw.)

Lwów d. 30. października.

(Kłopoty centralistyczne.— Położenie rządu. — Pogrzeb).

Dnia 27. bm. rozdawano w austrjackiem muzeum we Wiedniu, w obecności arcyks. Rajnera, ministrów oświaty i handlu i wielu dygnitarzy medale uczniom tego nieocenionego zakładu. Medale te na jednej stronie mają orła cesarskiego i napis: „C. k. austr. muzeum dla sztuki i przemysłu,“ na drugiej nazwisko premianta w obwódkach i napis: „Nagroda honorowa c. k. szkoły przemysłu artystycznego we Wiedniu.“ Premiantów ze wszystkich szkół tego zakładu było ogółem tylko 21, między tymi trzech z Galicji, a to:

w szkole architektonicznej na 10 premiantów, panna Marja Ritterówna z Palekowa (może mylnie podane), za dwa stoliki z ornamentalną malaturą w drzewie; i p. Emanuel Maler z Wiśnicza, były uczeń, a obecnie samodzielny modelator i rzeźbiarz, za projekt i wykonanie szkatuły na torę;

w szkole figurowego rysunku i malarstwa, na 5 premiantów, Edward Pietzsch ze Lwowa, były uczeń, obecnie pracujący w zakładzie malarza dekoracyjnego, p. Jobsta (malarz ten zasłynął malowidłami w nowym kościele na Weissgärber we Wiedniu).

Izba panów zwołana już przez mianowane świeżo prezydjum na 4. listopada na pierwsze posiedzenie. Jestto pierwsze zawiadomienie urzędowe o czasie otwarcia parlamentu.

Odbywają się coraz częściej posiedzenia Rady ministrów i konferencje dla powzięcia stanowczych uchwał co do projektów, które mają być przedłożone parlamentowi. Uchwały te, jak donosi półurzędowy korespondent wiedeński *Bohemii*, muszą zapaść wcześnie, gdyż mowa tronowa, którą otwarta zostanie Rada państwa, poda szkic przyszłych czynności ustawodawczych. Korespondent zapewnia, że nowa ustawa o towarzystwach akcyjnych zostanie niezawodnie Radzie państwa przedłożoną, ale nie w tej formie, jaką podał jeden z dzienników wiedeńskich, powtarzając projekt w dawniejszym czasie ułożony. Doświadczenia nabyte w roku bieżącym, wymagają zupełnej modyfikacji tego projektu.

Pressy i *Blatty* jednak bardzo są niezadowolone z tego co słychać o przygotowaniach projektów ustaw przez rząd na nadchodzącą sesję parlamentarną, gdyż o wniesieniu projektu względem bezwarunkowego zaprowadzenia małżeństw cywilnych mowy niema, i projekta rządowe będą aż po zamknięciu sejmów, tj. w drugiej połowie stycznia wniesione — a tu, jak ministerjalna *Montagsrevue* donosi, delegacje wspólne muszą się zebrać już w kwietniu, i to w Peszcie, a zatem Rada państwa nie może równocześnie obok nich obradować. Nalegają więc centraliści, aby rząd wniósł projekta swoje zaraz w listopadzie, bo możnaby przynajmniej wybrać komisje, któreby te projekta na styczeń przygotowały; wątpią jednak, aby rząd nalegań tych usłuchał.

Centraliści mają taksamo jak frakcje anticentralistyczne, już d. 2. listopada zebrać się we Wiedniu, dla obmyślenia swej taktyki. Są oni w kłopocie niemałym co do wyboru prezydjum Izby posłów. Dawny prezydent Hopfen jest tak wplątany w wątpliwej uczciwości sprawy bankowe, że prawie niepodobna go wybrać na nowo; dawny 1. wiceprezydent dr. Perger niema miru dawnego ani u starych ani u młodych centralistów; a 2. wiceprezydent dr. Gross jest członkiem Rady zawiadowczej banku Górnoaustrjackiego w Lincu i może będzie przed kratki sądu karnego powołany. „Młodzi“ zresztą zamyślają założyć osobny klub „postępowy.“

Położenie rządu jest przykre, powiemy, fatalne, już przez same kłopoty stronnictwa centralistycznego. Przychodzą do tego jednak inne jeszcze okoliczności. Jeśli deklaranci wejdą do Rady państwa, centraliści będą mieli tylko większość absolutną; w przeciwnym razie będą rozporządzali więcej jak dwiema trzeciemi głosów, — pod tym względem byłoby dobrze dla rządu; i gdyby wytoczono sprawy prawno-polityczne, rząd znalazłby cały obóz centralistyczny po swojej stronie, a w pewnych razach nawet część obozu anticentralistycznego. Jeżeli jednak toczyć się będą tylko sprawy ogólne, w których zasady narodowościowe itp. żadnej nie grają roli, w których zatem każdy *poseł ma swobodę głosowania*: to łatwo się może Izba *posłów rozpaść na nowe całkiem* stronnictwa, z których mające większość głosów stanęłoby i przeciw rządowi. Żywiołów po temu będzie niemało, a przedmiot nietylko leży pod ręką, ale z nieubłaganą nasuwa się natarczywością — położenie finansowe, praskiem nacechowane. Słusznie powiada *Vaterland*, że chaos, tryumfujący od pół roku na giełdzie, poczyna już zaglądać do politycznych obszarów centralizmu, odkąd rezultat wyborów jest już łatwym do obliczenia.

Już *Nowa Presse*, chcąc ująć sobie „młodych“ i „demokratów“, aby nie bruździli jej frakcji w sprawach ratowania szwindlu, powiada, że właściwie rzecz biorąc, jest po duchu powinowatą z „młodymi“. To jednak przeraziło rząd tak mocno, że w swojej *Montagsrevue* przezwał młodych socjalistami, komunistami. Ale co znowu pocznie rząd z falangą „starych“, z ferwaltungsratami, którzy słyną ze szwindlu, jak Hopfen, Giskra, Gross itd., ale właśnie dlatego zostali wybrani, aby wymusili na rządzie ratunek dla giełdy kosztem skarbu państwowego? Walka moskalofiliów i Hoenigsmannów z Polakami także nie może wypaść na korzyść rządu — bo z obu stron padną pociski na ministerjum, jeśli ich wprzódy nie uśmierzy. „Niespodziewanym nawet rozwojem ekonomicznym“ trudno będzie migać Radzie państwa w mowie tronowej. Jeśli rząd zechce pomódz giełdzie, znajdzie przeciw sobie „młodych“, „demokratów“ (razem do 40 głosów) i cały obóz anticentralistyczny, a może i część „starych“ — jeśli nie zechce, to „starzy“ przeciw niemu się zwrócą. Podobna historja będzie ze sprawą wyznaniową — której korona nie dopuści załatwiać w duchu bezwyznaniowców.

I u korony rząd nie najlepiej jest zapisany. Rząd domagał się godności parowskiej dla pięciu centralistów, między tymi żydów i finansistów. Korona tylko mianowała byłego ministra Plenera członkiem Izby panów, a ministerjalna *Montagsrevue* donosi z żalem, że więcej nominacyj parowskich nie nastąpi. Rząd obejmując ster, przyrzekł koronie wykazać się sukcesami na polu zgody wewnętrznej — nie dotrzymał słowa, ale wskazał na „niespodziewany rozwój ekonomiczny“ — i korona przebaczyła; a nawet pozwoliła na reformę wyborczą skutkiem przyrzeczenia rządu, że wybory wypadną w duchu konserwatywnym, a nie „młodym“. Ręczyły to *Pressy*, *Blatty*, nawet węgierskie *Naple* i *Lloydy* — i co się okazało? Oto że dokoła śródmieścia we Wiedniu samych antikonserwatystów wybrano, że wybory przysporzyły sił i blasku „młodym“. A zarazem prask nietylko rozwiał cyfry „rozwoju“ — ale cały finansowy, przemysłowy i handlowy, a nawet rolniczy gmach Austrji postawił nad przepaścią.

Nemeza dziejowa spłaciła kłamstwa centralizmu prawdą, może aż zazbyt *dobitną!*

I zajrzała surowo w oczy gabinetowi „rozwoju.“ Można było ugody zniweczyć przegłosowaniem, gangrenę ruiny maskować do czasu szychem gazeciarskim; ale „dnie się już skończyły“ — i niepomoże już nic większość głosów, ni sofizm gazet. Do czego Austrja doszła — wskazuje nasz ostatni telegram wiedeński. Oto na wiadomość, że król szwindlu wiedeńskiego, słynny dr. Weiss ma zostać ministrem finansów — papiery podskoczyły na giełdzie! W każdem innem państwie byłoby samo puszczenie takiej wiadomości niemożliwem, a papiery spadłyby z kretesem, jak handel niegdyś na Śródziemnem morzu, kiedy bej tunetański lub dej algierski świeże floty korsarskie wysyłał.

Doszło już w Austrji do tego, że papierów walorowych niema — została tylko makulatura. Koła szwindlu, reprezentowane przez *Nową Pressę*, wołają teraz: „Żądanie nasze, aby rząd wobec wzmagającej się ciągle krizys wystąpił z jakim faktycznym programem, w którymby określił stanowisko swoje wobec klęski publicznej, odbił się we wszystkich kołach! Stowarzyszenia kupieckie agitują, aby rząd zmusić do takiego programu, inaczej świat kupiecki i finansowy nie uwierzy, iż rząd chce pomódz. Inaczej zguba czeka.“ Przytem odsłania *Nowa Presse*, że działają dwa koła, jedno anticentralistyczne, drugie biurokratyczne, w sferach najwyższych z gotowemi planami finansowemi w ręku, aby niemi poprzeć swoją grę polityczną. Nam się zdaje, że to nie jest tylko strach, na rząd rzucony, ale prawda, i pogłoski o nowem ministerstwie, ściśle urzędniczem, powtarzają się coraz dobitniej.

Uczciwsza *Tagespresse* przyznaje, że dotychczas była tylko śmierć, ale teraz następuje już pogrzeb. Ani rząd, ani parlament nie pomoże — silne banki muszą runąć, nie dawszy pomocy drobnym i słabym. „Renta już spada; to znak, że teraz trzeba tylko myśleć o ocaleniu kredytu państwa. Trzeba uwolnić państwo od wilkołaków szwindlowych i od niebezpiecznej kokieterji pruskiej, i pomódz Węgrom przez zaciągnięcie wspólnej pożyczki. Ale trudno, aby w Austrji słuchano zdrowego rozumu, bo nie pozwolą osły wpływowe, co niestety zapachtowali u nas opinię publiczną, i rykiem swoim nie dają spokoju ministrom i ludowi.“

Ruch wyborczy.

Z telegramu *Nowej Pressy* z Brodów dowiadujemy się, że p. Löwenstein chciał przejść i w brodzkiej Izbie handlowej, ale puszczono go z kwitkiem. Idź spać, p. Löwensteinie! „Nisztu papu!“

Kurja dworska na Bukowinie wybrała 79 głosami na 91 pp. br. Petrinę, byłego ministra, i Jerzego Hormuzakiego, ku niezmiernemu zgorszeniu centralistów.

Szmajgelesy chcą za pomocą słynnego dr. *Kaczkowskiego obalić* wybór ks. Kaczały.

Z prawdziwym żalem musimy donieść, że korespondencja z Kołomyi, onegdaj podana, o p. Niżankowskim, jakoby agitował na rzecz szmajgelesów, jest potworną mistyfikacją choć cechy wiarogodności posiadała. P. Niżankowski owszem zasłużył sobie na podziękowanie od stronnictwa narodowego i dr. Zbyszewskiego.

Dziennik Polski podaje nadzwyczaj ważną korespondencję z Buczacza d. 24. b. m: „Dziś dopiero wieczorem ukończono wybory w Kołomyi, i dopiero dziś dowiedzieliśmy się o ostatecznym rezultacie tychże.

Ponieśliśmy klęskę w naszym okręgu wyborczym Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, ale odnieśliśmy też niemałe korzyści: poznaliśmy naszego nowego przeciwnika, jego siłę, działalność, środki agitacyjne; jakie one są, trudno wyliczać, dosyć gdy powiem, że nie cofną się przed niczem, by celu dopiąć. „Cel uświęca środki“. Dotychczas nie mieliśmy sposobności walczyć z izraelitami na ostre, były nieporozumienia, starcia, ale nigdy otwartej ogólnej walki, nigdy nie stanęliśmy tak nieprzyjacielsko wobec siebie, jak przy ostatnich wyborach, to też nie mieliśmy wyobrażenia, jaką bronią i jak walczyć umieją.

My tu w Buczaczu, przy naszych, od wszystkich miast różnych stosunkach, przy przeważającej liczbie mieszkańców izraelitów, mieliśmy najlepszą sposobność przypatrzenia się agitacji świętojursko-szomerowskiej, użytej do przeprowadzenia kandydatury dr. Hoenigsmanna. Działalność prowodyrów aliansu świętojursko-szomerowskiego, wytężoną była głównie w dwóch kierunkach: i tak naprzód, by wyborców izraelitów utrzymać w karbach tradycyjnego posłuszeństwa dla rozkazów starszych, a powtóre zjednać sobie wyborców chrześcian, którzy pomimo zawartego między prowodyrami paktu nie bardzo skłonnymi do oddania swoich głosów kandydatowi szomerowskiemu być się zdawali. Pierwsze nie kosztowało wiele zachodu. Rozkaz rabinów i starszych w języku żydowskim po rogach ulic rozlepiony i sprowadzenie całej akcji wyborczej wobec izraelitów na pole czysto wyznaniowe, zupełnie tu wystarczyło, tem bardziej, że posiłkowane było powagą urzędu gminnego.

W dzień wyborów bowiem, we czwartek, rano o godzinie 7. zjawia się na rynku miasta Buczacza, mającego wolnemi głosy wybrać posła do Rady państwa, historyczny nasz obszarpany policaj i ogłasza po przebębnieniu urzędowej przegrywki rozkaz sławetnego urzędu gminnego: sklepy mają być pod karą 30 złr. do godziny 12. zamknięte, a wyborcy mają się udać do sali wyborczej, i tam wolnemi głosami wybrać posłem dr. Hoenigsmanna. Podobny rozkaz p. Naf. Mer. wiceburmistrza i Her. Ka. dygnitarza innego rodzaju, wygłoszony ustami w łachmany malownicze udrapowanego stróża bezpieczeństwa, musiał skutkować. Ale czy to są wolne wybory?

Na wyborców chrześcian miano w zapasie inne środki; gwałt i terroryzm, wspierany z jednej strony powagą cerkiewną, wcielową w osobę wsepoczestnnijszaho kryłoszanine *in spe* Kuryłowicza i młodziutkiego wikarego ks. Jul. Lew., posiłkowanych dzielnie przez p. assesora K. Burc., zatrudniającego się zresztą wyłącznie niepotrzebnem zdzieraniem butów, sprawionych za pieniądze wzięte z kasy miejskiej *a conto* jakichśtam niebywałych czynności, a temu dodano do pomocy Mich., rejenta czy diaka, faworyta ks. Kur.; jako reprezentant władzy świeckiej, fungował pan Fedio, policaj. Czynność poszkaluję dzieci Krakowa. To pewna, że rumunów i ostbanów i innych papierów, których się człowiekowi wstydzić trzeba, mamy dziesięć razy tyle, — to pewna, że pierwszy lepszy Placht, gdyby u nas kantor otworzył, pierwsza lepsza Adała Spizeder, gdyby bank na sposób monachijski założyła, zebraliby trzy razy tyle. Już to sprytu i węchu finansowego mamy dosyć, niema co mówić! Jak sobie który z nas trochę grosza uciuła, to spieszy pod kościółek św. Wojciecha i dalej w targ o byle papier, który mu żydki zachwalą, albo do trafiki po ratenbrief, płacąc już bez targu ile żądają, bo za ratenbrief płaci się zawsze tyle ile się ich wystawcy żądać podoba. Za to na pewny, na całym majątku krajowym ubezpieczony i znaczny procent przynoszący papier brak nam pieniędzy.

Ah! te ratenbriefy! Gdym wyjeżdżał do Wiednia, moi współobywatele powierzyli mi tego za parę tysięcy złr., abym się na miejscu przekonał czy są jeszcze coś warte. Przekonywałem się i przekonałem, że prawie wszystkie firmy, które je wystawiały, poginęły w krachu majowym... a znam tu takich, którzy jeszcze w przeszłym miesiącu dalsze raty posyłali.

Oprócz ratenbriefów miałem kilkanaście karteczek od moich współobywatelek do firmy Bernard-Bernardy, reprezentowanej przez p. C. Süss. Firma ta dwa razy do roku przyjeżdżała na jarmarki krakowskie i wszystkie te panie zaopatrywała w obuwie, to jest najczęściej brała miarę i pieniądze, obiecując, że trzewiczki później nadeśle. Od Wielkanocy jednak daremnie oczekiwano na nadsyłkę, daremnie pisywano rekomendowane listy, — nareszcie korzystając z mego wyjazdu, uproszono mnie, żebym osobiście odebrał i przywiózł cały wagon owych zapłaconych trzewików. Czegóżbym dla pięknych Krakowianek nie uczynił?... podjąłem się tego komisu. Odszukałem firmę Bernard-Bernardy gdzieś na przedpieklu wiedeńskiem, na Neubau, Burgstrasse i Kirchengasse, ale okazało się, że firma ta jest już w ręku innego właściciela, który o krakowskich obstalunkach słyszeć nie chce.

Bo pan Süss poszedł w szeregi bankrutów,
Na skutek krachu fatalnych wyników!...
O zgrozo! Kraków pozostał bez butów,
A piękne jego córy bez trzewików!...

Kraków, 26. października 1873 r.

Omikron.

Kronika krakowska.

(Powieść o dudku, czyli Kraków w roli, która mu nie do twarzy. — Rzecz o czapce, która jakabądź jest, zawsze kompromituje. — Papa lekkoduch i pustoty jego pierworodnych synków. — Książę Piotr Bonaparte w nowej edycji. — Jeszcze p. J. R. inseracista, i amerykański środek na niego. — Na co wydajemy pieniądze, a na co nam ich brakuje. — Bernardo Bernardini, rozbójnik wiedeński, obdzierający Krakowianki z obuwia).

Był sobie młodzieniaszek bardzo niedoświadczony, który po raz pierwszy miał się wybrać w daleką podróż, naturalnie pożegnawszy się z ciocią, miał bowiem ciocię, która, jak to zwykle bezdzietne ciotki, kochała go bardzo czule.

Gdy tedy młodzieniaszek przyszedł z pożegnaniem do cioci, poczciwa ciocia rzekła do niego:

— Mój drogi Ludku, Gutku czy Dudku (zaraz okaże się, jak mu było rzeczywiście na imię), wypada, żebyś się w tę podróż ubrał przyzwoicie, żebym się nie wstydziła za ciebie. Potrzeba ci zegarka, paltota i butów. Zegarek już ja ci kupię, a palto i buty kup sobie sam.

Poszedł tedy młodzieniaszek na miasto, kupił sobie zegarek i palto, wydał na to wszystkie pieniądze, jakie miał, i stanął przed ciotką z tryumfującą miną.

— No, a gdzież buty, Dudku? zapytała troskliwa ciocia.

— Zamiast butów, droga ciociu, kupiłem sobie zegarek.

— Jakto zegarek? przecież zegarek miałeś dostać darmo odemnie. To dopiero Dudkiem być trzeba, żeby kupować to co darmo dają.

— Ja myślałem, najdroższa ciociu, że mi ciocia zamiast zegarka będzie łaskawa kupić buty.

Ciocia choć dobra ale gniewem się uniosła.

— Cóż to młodzieniaszku, — zawołała, — ty mi będziesz dyktował co ja ci mam kupić, ty będziesz gospodarował moją kieszenią?... Poczekaj! nauczę ja cię!

I poszła ciocia na miasto, kupiła wielką czapkę z jeszcze większemi oślemi uszami, dała ją siostrzeńcowi i rzekła:

— Masz Dudku... ubieraj się teraz i jedź!

Dudek w płacz, i dalej błagać cioci, żeby mu nie robiła wstydu, i żeby go nie puszczała w drogę, wprawdzie w paltocie i przy zegarku, ale w oślej czapce i bez butów.

Czy ciocia dała się zmiękczyć — niewiadomo.

Niewiadomo, bo sztuka, której treść skreśliłem powyżej, odgrywa się właśnie na scenie naszej, a kronikę niniejszą piszę podczas między-aktu.

Dla lepszego ocenienia tej sztuki, posyłam wam jej afisz, który brzmi jak następuje:

Bezpośrednie wybory,
czyli
Podróż Dudka do Wiednia.

Tragedja komi-polityczna w dwóch głosowaniach.

Osoby:

Dudek	Kraków.
Ciocia Dudka . . .	Izba handlowa.
Zegarek	Dr. Weigel.
Palto	Dr. Zyblikiewicz.
Buty	Pan * * *
Ośla czapka . . .	Pan * * *

Rzecz dzieje się w pierwszem głosowaniu u Dudka, w drugiem u cioci.

Uwaga. Jeśli Dudek pójdzie boso, w roli butów nikt nie wystąpi; do roli oślej czapki poszukiwani są amatorowie.

Afisz ten, jak widzicie, nic powiada, ktoby był wystąpił w roli butów, gdyby Dudek miał dosyć taktu politycznego, aby sobie kupić tę część ubrania, potrzebną do podróży i pożyteczną tak samo jak palto, a od zegarka może pożyteczniejszą. Znający stosunki zakulisowe twierdzą, że tę ważną rolę, gdyby sztuka taki obrót wziąć miała, powierzyć miano jednemu z wytrawnych artystów politycznych, np. dr. Samelsonowi, albo nawet panu Chrzanowskiemu, lub wreszcie dr. Warszauerowi, który wprawdzie nie występował jeszcze na scenie politycznej, ale na municypalnej dał liczne dowody, że posiada odpowiednie zdolności. Jeżeli obsadzenie tej roli potrzebnem będzie w drugiej części sztuki, to jest, jeżeli ciocia da się zmiękczyć i kupi Dudkowi buty, w takim razie prawdopodobnie rolę tę odegra p. Mendelsburg, także debiutant, ale jak się zdaje, nie bez talentu. Do roli oślej czapki zgłasza się codzień więcej amatorów; nazwisk ich jednak jako zupełnie nieznanych, nie mogłem zapamiętać, wiem tylko, że jedno przypomina pewne bardzo łagodne gospodarskie zwierzątko, inne pewną także bardzo łagodną barwę, ośla czapka będzie zatem albo z barankiem albo na zielono malowana, co zresztą na jedno wychodzi, bo zawsze będzie oślą czapką.

Kiedym powrócił z wystawy wiedeńskiej i zobaczyłem ten afisz, powiedziałem sobie, że już nigdy więcej do Wiednia na wystawę nie pojadę, bo moje ukochane miasto, skoro je tylko z pod troskliwego oka wypuszczę, zaraz musi zrobić coś takiego, czegoby się przy mnie pewnie wstydziło.

Któż widział, ukochany Krakowie, przyjmować rolę Dudka w takiej jak powyższa komedji, rolę Dudka, niedowarzonego młodzieniaszka, który pieniądze przeznaczone na buty, poświęca na kupno zegarka, chociaż wie, że ciocia i tak byłaby mu dała zegarek? Pfe! takie role nie odpowiadają ani twemu sędziwemu wiekowi, ani twojej powadze, ukochany mój grodzie! Gdybyś był tej roli nie przyjął, gdybyś wybierając dr. Zyblikiewicza, wybrał jednocześnie kogobądź innego, nie dr. Weiglą, który i bez twego wyboru byłby ci służył w Radzie państwa: powiedzianoby o tobie, że masz większy rozum polityczny od Lwowa, a przecież ambicja twoja każe ci zawsze ubiegać się o wyższość nad Lwowem. Tymczasem wybierając dwóch posłów, którzy są otwartymi przeciwnikami jeden drugiego, ty ukochany Krakowie, poszedłeś tylko w ślady Lwowa, bo Lwów to pierwszy, na wniosek Jmć pana Onufrego ze *Szczutka*, wypisał na sztandarze wyborczym dwa nazwiska, odległe od siebie jak dwa bieguny: Smolka i Ziemiałkowski. Wstydź się, Krakowie! zmartwiłeś mnie twojem postępowaniem, a i pierworodni twoi synowie niebardzo mnie zbudowali, gdym się dowiedział po powrocie z Wiednia o ich sprawkach, chociaż zresztą im się dziwić trudno, że się dopuszczają różnych płochości, gdy sam gród-ojciec daje im do tego przykład.

Bądź co bądź opowiem ci figielki tych twoich pierworodnych synków, a może, drogi Krakowie, jakkolwiek sam jesteś pustak nielada, będziesz ich umiał zgromić za ich swawolę i wybryki.

Jeden z tych twoich pierworodnych, a nawet najpierworodniejszych, przypomniał sobie z historji, że był w styczniu 1870 r. w Auteuil pod Paryżem niejaki książę Piotr Bonaparte, do którego przyszedł pewien p. Noir i zrobił mu w domu awanturę, książę ów zatem wystrzelił z pistoletu i zabił Noira na miejscu. Przyszła tedy twemu pierworodnemu ochota odegrać z pewną odmianą rolę księcia Piotra Bonaparte, ale że żaden Noir nie przychodził do niego, więc książę sam poszedł do Noira, sam zrobił awanturę, i zamiast w rezultacie użyć rewolwera, zmuszony został użyć dwóch własnych nóg do wyprawienia takiej gimnastyki po schodach, w jakiej podobno nigdy jeszcze nie widziano ani ks. Piotra Bonapartego ani żadnego innego księcia.

Jakże ci się podoba ta książęca rozrywka, miły mój staruszku, Krakowie?

Albo ta druga, posłuchaj tylko.

Podczas głosowania inny twój pierworodny, płacący 10 złr. podatku i zaopatrzony w kartę wyborczą, cisnął do urny kartkę z świątobliwem nazwiskiem ks. Zygmunta, obok którego było wypisane nazwisko innego męża; który może być wprawdzie dla ludzi bardzo pożytecznym niekiedy, ale na którego widok, ile razy się na mieście pokaże ze swym ekwipażem, wyją żałośnie lub zawzięcie szczekają wszystkie brytany, psy i pieski i stuliwszy ogony uciekają galopem do pierwszej lepszej bramy albo na łona swoich właścicielek. Kto mógł być autorem tej bezbożnej kartki, kto mógł być niedorostkiem, używającym na niedorzeczne żarty jednego z najpoważniejszych praw obywatelskich, tego z pewnością nie wiem; domyślać się jednak muszę, że to nie kto inny jak p. J. R., autor słynnych inseratów w *Kraju*, bo on tylko jeden może mieć szczery żal do ks. Zygmunta, za to że się w jego sprawie skompromitował. Brzydko to bardzo, że ten p. J. R. tak po żakowsku mści się na ks. Zygmuncie, to też należałoby ukarać go w sposób, projektowany w jakimś dzienniku amerykańskim na dzieci, żeby owoców niedojrzałych nie jadły, a mianowicie przetrząść mu kieszenie i jeżeli się znajdzie brulion takiego buletynu, to go chłostać, bo on jest oczywiście autorem, a jeżeli nie będzie miał brulionu, to go chłostać także, bo musiał ową kartkę napisać odrazu na czysto.

Nie dosyć na tych dwóch. Inni twoi pierworodni, luby Krakowie, także się w mojej nieobecności popisali bardzo nieładnie. Wydział krajowy rozpisał subskrypcję na pożyczkę, podpisy przyjmowano i u nas i wiecież na ile się podpisano? Wstyd mi powiedzieć... spytajcie się kogo innego, nie uwierzylibyście i gotowibyście pomyśleć, że

dzielono w ten sposób między siebie: ks. Kur. odbywał wspólnie z p. Prem., dzierżawcą miejscowej propinacji, narady i układał cały plan kampanii wyborczej. Pan Bur. zaś wspólnie z diakiem Mich. i Fediem obchodzili pomieszkania wyborców Rusinów, i rewidowali kartki głosowania.

Każda kartka z kandydatem narodowym, wędrowała jako *corpus delicti* do urzędowej kieszeni Fedia, czemu żaden z wyborców, widząc przed sobą urzędowe buty pana asesora, i groźne oblicze p. rejenta, sprzeciwiać się nie śmiał; na kartkach zaś czystych zapisywano: „Dr. Oswald Hönigsmann, adwokat aus Wien.“ Zkąd się p. Bur. aż na niemczyznę zebrało, trudno sobie, pomimo wysokiego urzędu, jaki piastuje, wytłumaczyć.

Takiej agitacji trudno przeciwdziałać, obozowi narodowemu nieznane były podobne środki agitacyjne. Zgromadzenie wyborców i wyświecenie rzeczywistego stanu rzeczy, były jedynemi środkami; a przecież i tych nam wzbraniano.

Na dzień 21. b. m. sproszone było walne zgromadzenie przedwyborcze, na które także mowa kandydacka dr. Zbyszewskiego była zapowiedzianą. Zagrzani na poprzedniem zgromadzeniu gorącem słowem ludzi poczciwych chęci, poczęli wyborcy tłumnie przybywać, co się stojurcom i ich sojusznikom zaczęło nie podobać. Urządzili sobie tedy wspólnie mały napadzik na dom, w którym się posiedzenie odbyć miało, chcąc takowe za jakąkolwiek cenę zerwać. I znowu widzieliśmy p. Bur., Mich., p. wiceburmistrza Mer. Kae. i Fern. na czele wrzeszczącego i groźnego tłumu. Tylko przytomności kilku obecnych panów z inteligencji podziękować należy, że całą tę czeredę, aż do nadejścia zarekwirowanej żandarmerji od gwałtów powstrzymać zdołano. Nie obeszło się jednak bez obelg, w skutek których przeciw wspomnianym wyżej panom kilka procesów o obrazę i gwałt publiczny w sądzie tutejszym wytoczono. Insultowanie wyborców narodowych doszło do tego stopnia, że starosta tutejszy widział się zmuszonym, cały posterunek żandarmerji w wilję wyborów na nocne patrole powysyłać, by możliwym gwałtom zapobiedz. Uciążliwą tę służbę, przyznać należy, pełniła żandarmerja z całą gorliwością; za co tem bardziej na uznanie zasługuje, ileże była zupełnie sobie pozostawioną. Pan burmistrz bowiem od chwili zawezwania go do złożenia rachunków za ubiegłe lata, całe bezpieczeństwo miasta zdał na łaskę Opatrzności i nie troszczy się wcale o sprawy miejskie, ale także i o rachunki nie!

Skreśliłem wam na prędce chwile przedwyborcze, by wam wykazać, z jakimi i z iloma nieprzyjaciołmi mieliśmy do walczenia.

Garstka naszych trzymała się dziarsko, nie uroniliśmy ani jednego głosu. Polacy, pomimo wydzierania kartek i legitymacji, nie dali się odstraszyć, pociągając swoim przykładem co lepszych Rusinów i jak jeden mąż stanęli przy urnie, by oddać swe głosy dr. Zbyszewskiemu, którego prostotą i uczciwością w przemówieniu wtorkowem ujęci, serdecznie pokochali. Dr. Zbyszewski stawieniem się przed swymi wyborcami zjednał sobie wprawdzie mały — ale wierny zastęp przyjaciół. Słyszałem głosy: Bóg da doczekać, to przy drugich wyborach, taki tego poczciwego pana Zbyszewskiego będziemy mieli naszym posłem. Daj Boże! tego wszyscy pragniemy! tego się spodziewamy!“

Proces Bazaina.

Kończymy dziś charakterystykę procesu wyjętą z korespondencji naocznych świadków:

„Mimo to wszystko oburzenie publiczności nie byłoby tak wielkiem, gdyby Schneider, Rouher i Palikao nie stanęli przed sądem, aby gardłować za bezinteresownością i rycerskiem usposobieniem Bazaina. Zaręczali oni że Bazaine nie starał się o naczelną komendę. Szczęściem wyznania ich nie ubezwładniają zabójczych twierdzeń Keratrego, który z niezłomną pewnością siebie wyjaśnił, że pani marszałkowa była u niego z oświadczeniem iż Bazaine poda się do dymisji, jeżeli cesarz nie opuści armii i nie powierzy jemu naczelnej komendy. Jen. Palikao, kuzyn marszałka dokładał wszelkich starań, aby ubezwładnić zeznania Keratrego. Były jenerał afrykański i dowódzca wyprawy do Chin, nie ma jednakże sławy tak nieposzlakowanej uczciwości, aby ma wierzono na słowo.

Jenerał Lebrun ze swą otwartą, żołnierską dykcją i swoim bez uniesienia i zawiści wygłoszonym obrazem wypadków, był zabójczym dla kapitulanta z Metzu. Dowodzi on, że tak ciężko napastywany przez marszałka sztab jeneralny bardzo małą tylko nosi odpowiedzialność. Władza jego była iluzoryczną. Cały świat wiedział, że niebezpieczeństwo polegało na tem, aby nie być na Metz rzuconym; Bazaine jeden ośmiela się twierdzić, że nieprzyjacielowi chodziło o odcięcie go od Metzu. Jen. Lebrun jest małym, chudym i pełnym życia pomimo lat 65. Faworyty jego i włosy gołębiej białości. Trzyma się raźnie na nogach a rysy jego zdradzają wielkę energię. Wobec oskarzonego zachował się z najzupełniejszą obojętnością, jak wszyscy zresztą jenerałowie. Jeden Palikao miał odwagę nie do pozazdroszczenia, iż przystąpił do bohatera „smętnego“ oblicza i uścisnął mu rękę serdecznie. „*Les deux font la paire!*“ ktoś na to zauważył. Palikao występował ze zwykłą sobie brutalnością, i tylko wiek jego (lat 77) mógł go ocalić od pojedynku z Keratrym, otwarcie przedstawionym za kłamcę.

Eks-prezydent Ciała prewodawczego, Schneider zachowuje wobec sądu ton przyzwoity i uprzejmy. Natomiast Rouher ze swą efektowną grandezą wywołał wrażenie wysoce niesmaczne, tem bardziej, gdy świadectwo swoje od tego zaczął i na tam skończył, p. Rouher, że nic nie wie, oprócz tego, iż „ma zaszczyt znać marszałka.“ Nawet ks. Aumale nie mógł stłumić lekkiego uśmiechu ironii. Teatralny występ marszałka Canroberta obudził śmiech powszechny. Gdy go wywołano, dał się słyszeć głośny, ciężki krok średniowiecznego rycerza. Mimowoli przypominał się posąg komandora. Wyzwany do przysięgi podniósł majestatycznie rękę z powagą histrjona. A szkoda, bo zeznania jego były gruchocące dla Bazaina. Canrobert powiada wyraźnie, że rezerwy mogły wyruszyć jedynie na rozkaz samego marszałka. Jeżeli więc pod St. Privat nie dano mu w czasie odpowiednim pomocy (Canrobert dowodził pod St. Privat, p. r.) było to jedynie winą Bazaina. Nie wypowiada on tego, ale to wypływa mimowoli z ust jego. Zeznanie jego streszcza się w takim rezultacie: Byliśmy zwycięzcami, którym polecono odwrót.“

Posiedzenie XII. z d. 20. października. (Dokończenie.)

Wprowadzonym zostaje drugi świadek, jen. Lebrun, adjutant jenerał-majora armii reńskiej. Jestto mały, wątły człowieczek siwowłosy, z białą brodą, nadzwyczaj żywy i wzruszony, giestykuluje ciągle i ani przez chwilę nie postoi spokojnie.

Prez. Jakie kroki poczyniono w armii, oddanej pod komendę marsz. Bazaina, w celu wykonania odwrotu ku Verdun? — Lebrun. Bardzo niedostateczne. Dlatego musieliśmy stoczyć bitwę pod Borny; ztąd płyną wszystkie nieszczęścia. Mieliśmy 24 godzin do przygotowania się. Marszałek Bazaine powinien był korzystać z czasu i odmarsz powinien był się rozpocząć d. 14. o godzinie 5. z rana a nie o 10tej przed południem. Dnia 14. wieczór mógł być odwrót uskutecznionym. Sztab jeneralny nie zajmował się tem wszystkiem.

Prez. Jakie kroki przedsięwziął sztab jeneralny, gdy cesarz rozkazał odwrót 170-tysięcznej armii? — Lebrun. Cesarz pojął to, że mosty w Metzu i kolej żelazna są niedostateczne, i dlatego nakazał budowę wielkiej liczby mostów.

Prez. Czy rozkaz do tego był wydanym przez d. 12? — Lebrun. Tak! Wydano rozkaz wystawić tyle mostów, ile tylko można. Sztab jeneralny nie wydał rozkazów wyraźnych. Bardzo być może, iż jen. Coffinières otrzymał te rozkazy.

Prez. A pan otrzymałeś rozkazy w tej mierze? — Lebrun. Nie. Byłem tylko dodany jenerałowi i nie miałem pod sobą żadnej podwładnej mi służby. Pracowałem w jego gabinecie.

Prez. Co pan wiesz o projekcie marszałka Bazaina marszu na Metz? — Lebrun. Wiele nad tem dyskutowano, ale ja, zarówno jak marszałkowie Leboeuf i Canrobert byliśmy zdania, że potrzeba bić się.

Lachaud. Czy nie jest prawdą, że komenda marrzałka rozpoczęła się d. 13. z rana? — Lebrun. Tak. Lachaud. A mówiłeś pan, że marszałek miał 24 godzin czasu do wydania rozkazów. Przecież 12. wieczorem nie mógł ich jeszcze wydawać? — Lebrun (Dziko patrząc na obrońcę). Dnia 12. wieczorem... Prez. Proszę mówić do sądu. — Lebrun. D. 12. wieczorem nie mógł. Ale od d. 13. od godziny 5. z rana, mógł je wydawać, a zatem miał czasu do d. 14. do godziny 5. z rana; przeto 24 godzin.

Prez. Czy znałeś pan rozkazy, jakie marszałek wydał d. 13go? — Lebrun. Nie znałem ich. Ale mówiłem z jen. Jarras, i ten mi powiedział, że marszałek nie wydał żadnych.

Lachaud. Świadek marsz. Leboeuf, twierdził co dopiero, że obżałowany wydał d. 13. instrukcje. — Lebrun. Ja ich nie widziałem.

Bazaine zabiera głos; Lebrun patrzy na niego z gniewem. Bazaine twierdzi, że wydawał d. 13. rozkazy i przedłoży takowe sądowi.

Prez. uwalnia świadka od dalszego przesłuchania. — Lebrun: Chciałbym jeszcze być słuchanym o wypadki z d. 14. — Prez. To nie potrzeba. — Lachaud. Nie mam nic przeciwko temu, jeżeli się to jenerałowi podoba (wrzawa na sali.) — Prez. Proszę zatem pozostać w sali świadków. — Lebrun. Chciałbym przedłożyć dokument. — Prez. (zniecierpliwiony): Jeśli pan masz dokument, doręcz go pan komisarzowi rządowemu. A teraz ustąp pan!

Następnym świadkiem jest jen. Jarras, szef sztabu jeneralnego armii reńskiej. Oskarza on się, że chociaż był szefem sztabu Bazaina, o niczem nie wiedział. Dowiadywał on się o stanie rzeczy tylko wtedy, gdy mu wydawano rozkazy. Bez zaufania naczelnego wodza sztab zeszedł do roli nijakiej. Wszystko spoczywało w absolutnych rękach marszałka.

Z badań jen. Jarrasa okazuje się, że Bazaine pozostawał ze swoim sztabem jeneralnym na stopie najgorszej.

Następuje hr. Keratry, towarzysz Bazaina w Meksyku a po d. 4. września prefekt policji paryskiej. Został on dlatego zawezwanym na świadka, ponieważ dał się słyszeć, że pewnego dnia o godzinie 8 z rana przyszła do niego pani marszałkowa Bazainowa, aby go prosić i nakłonić do poczynienia kroków w celu zamianowania jej męża naczelnym komendantem reńskiej armii. Przed sądem utrzymuje on to twierdzenie. Lachaud stara się zbić go jak najenergiczniej. Juliusz Favre, któremu Keratry o tem mówił, wezwany również na świadka, nie przypomina sobie wypadku. Następuje hr. Palikao, który Keratrego nazywa po prostu kłamcą. Prezydent oświadcza zamiar zawezwania pani marszałkowej przed sąd w celu dania objaśnień. Posiedzenie zamknięte o godz. 5 minut 40.

Posiedzenie XII. z d. 21. października.

Początek o godz. 12½. Woźny wzywa uroczyście publiczność, aby się wstrzymywała od wszelkiej manifestacji.

Wczorajsze zeznanie hr. Keratrego ma tę ważność, że pokazuje się zeń, iż skoro Bazaine chciał za pośrednictwem Keratrego jako członka opozycji, otrzymać nominację od Ciała prawodawczego, to od pierwszej chwili zamyślał już o odegraniu roli politycznej.

Dziś występuje naprzód przed kratki sądowe świadek ze strony Bazaina, Schneider. Ubrany zupełnie czarno, wejrzenie świeże i zdrowe, włosy śnieżnej białości; mówi cicho, ale wyraźnie. Powiada on, że w chwili wybuchu wojny, rozmawiał z tylu znakomitościami wojskowemi, a żadna z nich nie wyrażała się z taką skromnością o niebezpieczeństwach i trudnościach położenia. Sądzi zatem, że marszałek nie pragnął naczelnej komendy. Juliusz Favre i inni, rozważając pełną chwały przeszłość marszałka życzyli sobie oddać mu ster wojny.

Wprowadzają następnie Roubera. Wstępuje on tak dumnie, jakby jeszcze był „wice-cesarzem“. Liczy on 58 lat. Prezydent: Co pan wiesz o zamianowaniu marszałka komendantem? — Rouher: Nic nie wiem i nie pojmuję, dlaczego mię tu zawezwano. — Prez. Zawezwałem pana, abyś wypowiedział swoje zdanie o nominacji marszałka. — Rouher: Marszałek Bazaine był posłuszny rozkazowi. To moje zdanie.

Prez. oświadcza, że będzie teraz przesłuchiwał świadków co do operacji wojennych od d. 13. do 19. sierpnia. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Po za kulisami gabinetu pruskiego dokonał się nowy zwrot. Ks. Bismark obejmuje napowrót prezydenturę gabinetu, a jen. Roon przenosi się w dobrze zasłużony stan spoczynku. Mimo to i teraz nie będzie kanclerz zajmował się bieżącemi sprawami; w takich wypadkach będzie go zastępował wiceprezes gabinetu, prawdopodobnie Camphausen. Z niany te zajdą w połowie listopada. Obecnie powrócił ks. Bismark do Barcinu, lecz na otwarciu sejmu będzie z pewnością obecnym. Poczynają się wyłaniać wskazówki o politycznych rezultatach podróży ks. Bismarka do Wiednia. Oto zamiarem jego było wciągnąć hr. Andrassego do wspólnej akcji przeciwko państwu tureckiemu, dążącej ni mniej ni więcej, jak do podziału tejże pomiędzy Austrję, Rumunię i Moskwę. Źródłem konfliktu mógłby się stać obraźliwy dla Austrji okólnik Porty do mocarstw zagranicznych, oskarżający konsulów austrjackich o popieranie dążeń chrześciańskich poddanych Turcji. Związek z temi kombinacjami miałby wydany nagle rozkaz przez ks. Karola do zbrojenia się. Pod Bukaresztem, Gałacem, Jassami i Krajową zbiera się 60 000 korpus obserwacyjny rumuński, który w danym razie mógłby przejść w działanie zaczepne. Oficerowie bawiący za granicą, otrzymali rozkaz znajdowania się przy swoich pułkach do 1. listopada. Bylibyśmy w takim razie w obliczu wielkiej akcji, rozwiązującej zawieszoną, jak miecz Damoklesa, nad głową Europy kwestję wschodnią.

Jeżeli hr. Chambord dziś albo jutro, jak doniosła *Neue freie Presse*, opuszcza Frohsdorf, aby na granicy francuskiej oczekiwać telegramu o swojej restauracji, natedy koszta podróży mogą się nie wrócić. Wszystkie najnowsze wiadomości donoszą jednozgodnie, że republikanie mają zapewnioną większość. Ostatnie obliczenie głosów, podane przez *Liberté*, przyznaje lewicy głosów 353, monarchistom 339. Około 20 głosów mają więc republikanie większości. Do obozu ich przybywa coraz więcej zaciężnych. Między innymi Raul Duval, monarchista, i Goulard, były minister Thiersa przejść mieli do lewicy. Cała opozycja republikańska grupuje się około lewego centrum, na czele którego działają Leon Say, Kazimierz Perier i Thiers. Jeżeli monarchia przepadnie, tym ludziom zawdzięczy Francja swoje ocalenie od zgubnych przesileń. *La Patrie* powiada, że fuzjoniści w razie restauracji ofiarują marsz. Canrobertowi ważne stanowisko polityczne, natomiast przeciwne stronnictwo ma na ten wypadek jen. Chanzego, albo duumwirat Thiers-Chanzy, a jeszcze inne doniesienia twierdzą, że i Juliusz Grévy, były prezydent Zgromadzenia narodowego wchodzi w kombinację. Mac-Mahon skompromitował się wielce dwuznaczną rolą, jaką grał w sprawie fuzji, coraz nowe i sprzeczne o swojem stanowisku ogłaszając noty, a w rzeczy samej zaciekle pracując na rzecz hr. Chamborda. Przed kilku dniami oświadczył on zamiar ustąpienia bądź cobądź z posady prezydenta, obecnie sekretarz jego ogłasza notę, w której oświadcza, iż marszałek nawet w przypadku rozbicia się planów restauracyjnych zatrzyma swój urząd. Jestto Bazaine polityczny!

Tylko minister finansów Magne pracuje nad budżetem, i dla wyrównania niedoboru, wynoszącego 150 milionów, zamierza podwyższyć wszystkie istniejące podatki bez wprowadzania nowego.

Ziemie polskie.

Z Litwy. Ministerstwo dóbr państwa, w lecie roku bieżącego, wysłało pułkownika Żyliński ego na Polesie, celem bliższego zbadania pińskich błot i możności osuszenia takowych.

Osuszenie tak ogromnej przestrzeni jak błota pińskie, które zajmują część gubernii mohilewskiej, mińskiej, grodzieńskiej i wołyńskiej i stanowią razem do 800.00 wiorst kwadratowych, uważane było dotąd za rzecz niemożebną, pułkownik zaś Żyliński, dobrze obznajomiony z topograficznem położeniem błot pińskich, utrzymuje, że osuszenie to nietylko jest możebne, ale nadto nie jest nawet połączone z wielkiemi kosztami, o jakich z początku mówiono.

Pińskie błota, inaczej zwane Polesiem, tworzą część bassenu rzeki Prypeci i leżą wewnątrz trójkątu, utworzonego przez linie proste, łączące miasta: Brześć Litewski, Mohilew (na Dnieprze) i Kijów. Z położenia swego geograficznego, Polesie leży na najkrótszych liniach komunikacyjnych znaczniejszych miast moskiewskich z punktami geograficznemi Austrji i Prus.

Ażeby w zupełności wyjaśnić możność osuszenia tych błot, pułkownik Żyliński mniema, iż niezbędną rzeczą jest wytknąć kierunek, w którym woda może być spuszczoną z większych równin, za pośrednictwem przekopanych, niezbyt długich rowów; dlatego też konieczne potrzeba uzupełnić istniejące już plany jeneralnego sztabu, zapomocą szczegółowej niwelacji w kierunku głównych zbiorników wód, dolin i konturów błot. Po skreśleniu na tych danych orograficznej karty łatwo będzie obrać kierunek i oznaczyć ilość i obszerność rowów, potrzebnych do osuszenia danej przestrzeni błot.

Klasztor pokarmelicki Pożujście nad Niemnem, okazała i piękna świątynia, został zabrany na cerkiew prawosławną i monaster.

W mieście Retowie, gubernii kowieńskiej, w dniu 10. października r. b., poświęcono nowo wybudowany kościół wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa i wielu dostojnych osób. Świątynia w bizantyńskim stylu, odznacza się tak swoją powierzchownością jakoteż bogatem wewnątrz urządzeniem. Ołtarze marmurowe z Belgii sprowadzone i ozdobione obrazami pendzla pierwszych religijnych malarzy. Ś. p. książę Ireneusz Ogiński, rozpoczął budowę tego kościoła, a synowie jego książęta Bohdan i Michał dokończyli.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od l. do 30. września 1873.

(Dokończenie.)

Wydział krajowy udał się do c. k. namiestnictwa z wezwaniem o nadesłanie zaległych kwartalnych wykazów wyroków szupasowych, tudzież o zarządzenie, aby w tych wyrokach przynależność szupaśnika ściśle stwierdzoną była i szupasowanie w ogóle polegało tylko na powodach w ustawie państwowej z 27. lipca 1871 wyszczególnionych; wreszcie aby komisja zajmująca się uregulowaniem szupaśnictwa w Galicji, zwróciła na ostatnie punkta swoją szczególniejszą uwagę, gdyż bliższe postanowienia względem dezerterów, zbiegłych sług, zbiegów rekrutacyjnych i zbiegłych lub listem gończym poszukiwanych inkwizytów sądowych, okazują się z każdego względu potrzebnemi.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie swoich delegatów, iż z dniem 15. września b. r. ukończyli rokowania z delegatami c. k. namiestnictwa w sprawie uregulowania szupaśnictwa w Galicji i udał się do c. k. prezydjum namiestnictwa z wezwaniem, aby mu wynik rokowań udzielony został, w celu ocenienia, o ile Wydz. kraj. zgodziłby się na postanowienia za współudziałem delegatów swoich ułożone.

Wydział kraj. uchwalił wnieść do Wys. sejmu:

1. Projekt do ustawy względem zwrotu kosztów szupasowych.

2. Projekt do reformy ustawy gminnej, tudzież ustaw o obszarach dworskich i reprezentacji powiatowej.

3. Projekt urządzenia biura statystycznego przy Wydz. krajowym.

4. Projekt do ustawy o przyjmowaniu żydów do lwowskiego szpitalu.

Wydz. kraj. przesłał c. k. namiestnictwu w myśl §. 108 statutu m. Lwowa, uchwałę Rady miejskiej względem użycia na pokrycie niedoboru, kwot uzyskanych ze sprzedaży miejskich.

Wydz. kraj. wyraził uznanie Wydz. pów. w Brzeżanach za gorliwe i energiczne zajęcie się uratowaniem znacznych funduszów spichlerza gminnego w Kozłowie.

Wydz. kraj. udzielił powiatowi Mieleckiemu zezwolenia na pobór dodatków powiatowych w wysokości 12 prc.

Wydział kraj. przeznaczył 1000 złr. na stypendja dla uczniów kursów leśnictwa, urządzonych przez komitet c. k. Tow. gosp. galic. przy akademii technicznej.

Wydział kraj. udzielił Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu subwencję w kwocie 250 złr. na urządzenie wystawy.

Wydz. kraj. zatwierdził umowę zawartą przez swego delegata Wgo Smolkę z wizytatorką Sióstr Miłosierdzia o dalsze prowadzenie gospodarstwa i obsługi chorych w krakowskich szpitalach św. Łazarza i św. Ducha do końca września 1874.

Wydz. kraj. zezwolił na odstąpienie miastu Krakowowi kawałka ogrodu przy szpitalu św. Ducha pod budowę budki do sprzedaży tytoniu.

Wydział kraj. uchwalił przenieść do szpitalu Żółkiewskiego 40 obłąkanych nieuleczalnych, spokojnych, z lwowskiego zakładu obłąkanych, i zrobić układ z władzami szpitałem żółkiewskimi zarządającemi, o ich utrzymanie.

Wydz. kraj. odmówił żądaniu c. k. namiestnictwa co do przedstawienia Wys. sejmowi wniosku względem uznania europejskiego szpitala w Aleksandrji za zakład powszechny i publiczny.

Wydz. kraj. uznał dzierżawcę propinacji w Kulparkowie za łamiącego kontrakt i ogłosi licytację na dzierżawę od 1. października 1873 do 31. marca 1874.

Wydz. kraj. zatwierdził mianowanego rządcę szpitala śniatyńskiego tymczasowo na dwa lata.

Wydział krajowy rozstrzygnął rekursów w sprawach gminnych 24, w sprawach drogowych 15.

Lwów dnia 7. października 1873.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Jutro wznawia dyrekcja „Zbójców“ Szyllera z p. Ładnowskim w roli Franciszka. Próby odbywają się jakby z nowej sztuki, aby tragedja ta była należycie przedstawiona.

Dowiadujemy się, iż przygotowują tragedję p. Szujskiego p. t. „Zborowscy“; ma być daną na rozpoczęcie sejmu 26. listopada z należytą wystawą.

— Panowie Taborowski i Szostakowski, dnia 2. listopada dadzą koncert w Przemyślu. Publiczność tamtejsza, umiejąca ocenić wszystko co piękne, będzie miała sposobność usłyszeć i rozlubować się w muzyce ziomków naszych, którym nawet zazdrośne i nienawidzące Polaków Niemcy, przyznać musiały niepospolity talent i wielką umiejętność. Koncertanci, których pragnęlibyśmy usłyszeć jeszcze raz we Lwowie, udają się od nas na Wschód, do Konstantynopola, dokąd odebrali zaproszenia.

— W skutek rozporządzenia cesarskiego, oficerom, którzy służyli w byłem wojsku cesarza Maksymiljana, a teraz służą w armii austrjackiej, czas poprzedniej służby, na wypadek przeniesienia ich w stan spoczynku, policzony będzie do służby w wojsku austrjackiem. Oficerów tych służy obecnie w armii jeszcze około 80, a między tymi wielu Polaków.

— Onegdaj o godz. 10 wieczór przytrzymał szewc Alojzy Kaidisch parę karych klaczy chłopskich zbłąkanych na placu Chorążczyzny. Odprowadzono konie do komisarjatu 1. dzielnicy, zkąd je niewiadomy właściciel może odebrać.

— *Gazeta Lwowska* donosi: Kolej Dniestrzańska zarządza na wszystkich swych stacjach składy soli, celem ułatwienia ruchu w obrocie tego artykułu.

Kolej Albrechta zamierza mianować osobnego spedytora we Lwowie, który urządzi filię expedycyjną w samem mieście.

Panu P. Heuss et Comp. w Podwołoczyskach wypowiedziała kolej Karola Ludwika kontrakt spedycyjny od dnia 1. stycznia. Odtąd sprawy spedycyjne prowadzić będzie ta kolej za pomocą własnych organów.

— Rozprawa ostateczna przeciw p. Karolowi Pasiecznemu przeciągnęła się do drugiego dnia. Wczoraj rano przesłuchano pozostałych świadków, wyczerpano dokładnie historję trzech faktów, na mocy których podniesiono oskarzenie. Dr. Rejner c. k. prokurator państwa w zwięzłej a świetnej mowie odstąpiwszy od oskarzenia w wypadku pierwszym, wniósł aby oskarzonego uznać winnym zbrodni nadużycia w dwóch wypadkach. Wnosi dalej wymierzyć karę w granicach §. 103. t. j. od roku więzienia do lat pięciu. Po południu nastąpiła obrona oskarzonego. W *ostatnich wiadomościach* podamy może wyrok.

— We środę d. 12. listopada b. r. odbędzie się na rzecz Tow. opieki narodowej w sali ratuszowej wielki koncert wokalno-instrumentalny, w którym wezmą udział najpierwsi artyści tutejsi. Utwory najcelniejsze naszych pierwszorzędnych kompozytorów narodowych stanowić będą wyłączną treść programu koncertowego, który w swoim czasie do wiadomości szanownej publiczności podanym zostanie.

Opieka narodowa ma do umieszczenia postępowego fachowego gospodarza ekonomicznego, kawalera, który wykazać się może chlubnemi świadectwami z zarządu gospodarczego podwładnego lub samoistnego.

Przy zbliżającej się zimie pozwala sobie komitet zarządzający Tow. opieki narod. prosić szanownych przyjaciół z miast i prowincji, obciążonych zbytteczną przenoszoną garderobą, o zrobienie mu daru z takowej dla obdarzenia nią klientów, przyciśnionych wiekiem lub niedostatecznością zarobku i nie mających środków do sprawienia sobie nowej.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej. Lwów d. 28. października.

Walerjan Podlewski, prezes T. o. n. *Bronisław Dulęba*, członek zarządu.

— **Na restaurację figury** błog. Jana z Dukli na ręce ks. Justyna Szaflarskiego kustosza klasztoru OO. Bernardynów złożyli: Pp. Leopold Obertyński 1 zł. E. A. 2 zł. Anna Berecka 1 zł. A. B. 2 zł. Szymon N. 50 c. Rozalia N. 30 c. Zenobia Bielawska 50 c. Teresa Ludwika 1 zł. Karol Iwanicki 2 zł. Jakób Neuser radca 1 zł. Teofil Pietruski właśc. dóbr 10 zł. Buschak z Czortkowa 3 zł. Felicja N. 1 zł. D. M. 1 zł. Uczniowie VII. gimnaz. klasy Franciszka Józefa 5 zł. Razem 31 zł. 30 c. Poprzednio było 560 zł. 47 c. Razem 591 zł. 77 c.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 26. października zostało w kuracji 16 mężczyzn, 8 kobiet, razem 24 osób. Od 26. do 27. października przybyło 4 m, 2 kobiet, razem 6 osób — wyzdrowiało 2 m., 4 k., razem 6 osób — umarło 3 m., 1 k., razem 4 osób, — w dalszej kuracji pozostało 20 osób.

Przyk miejski.

— **Szkoły.** Gmina Ułazów w starostwie Cieszanowskiem postanowiła założyć w Ułazowie szkołę. Do dotacji zobowiązali się Wni Jan hr. Tarnowski i Zofia z hr. Zamojskich hr. Tarnowska wypłacać rocznie w gotówce 5 złr. w. a. na premja, wydawać na opał dla szkoły z lasów Ułazowskich 6 sągów półkubicznych drzewa miękkiego, a na postawienie nowego budynku szkolnego materjał z lasów lewkowskich.

— **Mianowania.** Rada szkolna nadała posadę nauczyciela kierującego przy 4klasowej szkole w Lubaczowie R. Harlenderowi, dotychczasowemu nauczycielowi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posady kancelistów przy c. k. sądzie powiatowym w Gorlicach Edmundowi Smidowiczowi, sierżantowi okręgowemu c. k. obrony krajowej; przy c. k. sądzie powiatowym w Przeworsku Karolowi Kowalskiemu pisarzowi notarjalnemu; a przy c. k. sądzie powiatowym w Krynicy Adamowi Janowowi dyetarjuszowi przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Rozwadowie Michałowi Pirożkowi, dyetarjuszowi przy c. k. sądzie krajowym wyższym.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę przy sądzie powiatowym w Gorlicach, Wincentego Mikiewicza kancelistą przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a kancelistę przy sądzie powiatowym w Przeworsku, Józefa Jabłońskiego kancelistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

— (*x*) **Z Tarnopola.** P. dyrektor Sielecki z Tarnopola w obronie swojej, umieszczonej w kronice *Gazety Narodowej* z d. 20. września r. b. zdradził dosadnie, że, jakto mu zarzucano, pozwalając synowi swemu, składać powtórnie egzamin poprawczy, w istocie i to prawie z rozmysłem sprzeciwił się rozporządzeniu Rady szkolnej kraj. z d. 13. października b. r., którem taż zakazała odbywać egzaminy poprawcze po dwa razy. Przy pierwszym egzaminie nie obstał syn p. Sieleckiego, było to d. 12. września b. r. Plan organizacyjny gim. mówiąc o egzaminach poprawczych w §. 73. 7 (który jest zaostrzony nrem XI. jak i rozporządzeniem Rady szkolnej z czerwca b. r.), ani jednem słówkiem nieuprawnia do odbywania powtórnego egzaminów poprawczych. Grono

nauczycieli rozstrzyga, ażali uczeń ma być promowany, choćby nawet obstał przy takim egzaminie. Syn p. Sieleckiego nie obstał; powinien był więc być pozostawiony w klasie 1. Drugi raz jednak nie miał uczeń ten prawa przystąpić do egzaminu, jak w ogóle do egzaminów poprawczych (rozumie się jednorazowych, bo innych prawo nie przypuszcza) żaden uczeń nie może sobie rościć jakichkolwiek pretensji. Tak przynajmniej wyraźnie powiada ten §. — P. Sielecki nie miał więc prawa pozwalać, bo przecież uczeń nie miał prawa się domagać. Tem mniej mógł coś podobnego pozwolić dyrektor synowi bez zasiągnięcia zdania grona nauczycielskiego, któremu przecie przysługiwało prawo decydowania. Jednakowoż zdawało się p. Sieleckiemu, d. 12. września b. r., że ma prawo pozwolić synowi, powtórnie składać egzamin z końcem miesiąca. Teraz dopiero sęk! Zaraz na drugi dzień wychodzi owe rozporządzenie Rady szkolnej i wyraźnie wzbrania egzaminy takie odbywać po 2 razy. Mógł więc p. Sielecki pouczyć się tem rozporządzeniem, jeźli przedtem został w niepewności. Mógł więc teraz nabrać tego przekonania, że nie wolno mu przystępować do powtórnego egzaminu, na który tylko warunkowo mógł zezwolić w d. 12. września. Absolutnie pozwolić nie miał prawa; dlatego twierdzenie, że rozporządzenia nie działają wstecz, nie znajdzie tu zastosowania; boć do zezwolenia nie uprawniało p. dyrektora żadne przedtem istniejące rozporządzenie, chyba jakiś abusus nieusprawiedliwiony. Nie mógł więc p. Sielecki uszanować godności dyrektora a z nią i prawa, i odstąpić od wykonania zamiaru? Nie mógł tenże przeboleć jako ojciec i pogodzić się z tą koniecznością, że synalek powinien pozostać w klasie I.? Albo nie mógł sobie nareszcie p. Sielecki wyjednać pozwolenia u wyższej władzy? Gdzie tam! Panu dyrektorowi chodziło o to, aby bądź co bądź przeforsować syna swego. Śmiało więc kroczy wbrew rozporządzeniu, które miał w ręku, do powtórnego egzaminu, jako ten, który powziąwszy dziś zamiar (jakikolwiek), musi go wykonać za dni 14, choćby nawet zaraz jutro od wyższej władzy, której podlega, otrzymał wyraźny zakaz. Odbył się więc powtórny egzamin, bez wiedzy grona nauczycielskiego, przy którym, jak wiadomo, syn znowu nie obstał, ale tym razem nie potrzebywał p. dyrektor już czekać, aż syn się znowu trochę poduczy, jeno po moskiewsku uciął: ty pójdziesz wyżej, bo ja za to odpowiem. A grono profesorskie cicho! Tyle dla przedstawienia rzeczy w trochę jaśniejszym świetle.

(Przy tej sposobności prostujemy ustęp w korespondencji tarnopolskiej z d. 24. b. m., iż syna dyrektora, według tegoż zapewnienia, miał pytać przy egzaminie dojrzałości ks. radca Ilnicki. P. r.)

— ($^{2}/_{3}$) **Tarnopol** d. 27. paźdz. (Kronika I.) Od paru dni w mieście naszem pusto i głucho, jakby po wojnie. Gdzieniegdzie tylko daje się słyszeć plusk deszczu, który u nas pada od dni kilku, lub też zgrzytanie zębów izraelitów na księży Naumowicza i Fortunę, że źle chodzili około przedmieszczan, i dla tego nie wyszedł z urny wyborczej dr. Kohn. Na przedmieściach zaś zupełnie co innego; tam wiarusy nasi grają wesoło o swojem zwycięztwie, i dają przestrogę jeden drugiemu, aby na przyszłość nie dal się otumanić „popowi“ i żydowi, bo jak utrzymują, w tych czasach „pop“ a żyd to wszystko jedno. A czy to zdanie przedmieszczan jest świętą prawdą, zaraz się przekonacie.

W dzień wyborów, pewnemu wyborcy przedmieszczaninowi umarło dziecko. Mimo smutku i boleści jednak nasz poczciwy obywatel nie zapominał o obowiązku, jaki w tym dniu obowiązany był spełnić dla kraju. Wziął więc kartę głosowania do ręki, i spieszył do sali wyborczej aby głos swój dać na dr. Czerkawskiego. Przechadzając z kartą w ręku koło mieszkania proboszcza ruskiego, wstąpił do mieszkania duszpasterza, aby zgodzić się o pogrzeb. Zastawszy pasterza w domu, oznajmił mu cel swego przybycia. Pasterz słuchał z uwagą, ale spostrzegłszy u przedmieszczanina papier w ręku, rzucił się jak oparzony... wyrwał mu go z rąk; a widząc, że to karta głosowania i że na niej stało napisano „dr. Euzebiusz Czerkawski ze Lwowa“, porwał na kawałki i rzucił ją pod nogi przedmieszczanowi, z tym dodatkiem, że jeżeli nie głosuje na żyda Kohna, to niechaj wcale nie idzie do głosowania. Ale o zgrozo! przedmieszczanin nie usłuchał rady świaszczennyka, tylko zebrawszy kawałki podartej karty, przyszedł z niemi do sali wyborczej, i o całym fakcie zawiadomił komisję. Czyż podobne postępowanie księdza nie równa się postępowaniu żyda? Ja sądzę, że jeszcze nawet gorzej, bo rabin żydowski nie poniżyłby się do tego stopnia, jak się poniżył świaszczennyk Fortuna.

Nie będzie to od rzeczy, jeżeli dla wiadomości polskiej szlachty wspomnę tu jeszcze o p. W. Landawie. Jest to ten sam p. Landau, który przez protekcję polskiej szlachty, a głównie przez protekcję pewnego polskiego magnata otrzymał posadę sensala przy filji Banku hipotecznego w Tarnopolu, i obecnie przez protekcję tegoż magnata stara się o awans, a z całą zaciekłością agitował przeciwko naszemu kandydatowi, rzucając kamieniem na tych, którzy mu dają kawałek chleba. Przytem ośmielamy się zapytać szlachtę naszą, czyby nie lepiej było protegować swoich ludzi uczciwych, niżeli tych, którzy w początkach liżą nam ręce i udają przyjaciół, a później gdy w pierze porosną, znać nie chcą, i w dodatku stają się wrogami naszymi i kraju?

— **Zarząd oddziału** Towarzystwa pedagogicznego w Jaworowie zaprasza wszystkich członków na walne zgromadzenie, które dnia 2. listopada b. r. o godzinie 2. po południu w zabudowaniu głównej szkoły się odbędzie: Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Sprawozdanie o stanie kasy Towarzystwa. 4) Wybór prezesa. 5) Odczyt p. Kornela Freunda o nauce geografii i historji w szkołach ludowych. 6) Ewentualne wnioski pojedyńczych członków.

— **Trzecie sprawozdanie** o stanie bursy tarnowskiej św. Kazimierza, założonej ze składek dobroczynnych, zostającej pod protektoratem Jego Ekscel. Józefa Alojzego barona Pukalskiego biskupa tarnowskiego, za czas od 1. września 1872 r. do 31. sierpnia 1873 r. Kuratorja bursy spełniając obywatelski obowiązek, do jakiego się jako szafarka publicznego wdowiego grosza wobec szanownych ofiarodawców i dobrodziejów tej instytucji poczuwa, składa w niniejszem sprawę z zarządu tej bursy za czas powyżej wykazany. Najprzód zawiadamia się szanowną publiczność, że Wysokie c. k. namiestnictwo na dniu 2. kwietnia 1873 r. do l. 2361 zatwierdziło, fundację bursy tarnowskiej, przez co zakład ten stał się zakładem publicznym. Rok zeszły był dla bursy rokiem błogosławionym, albowiem kwesta pozwolona przez Jego Ekscel. pana namiestnika hr. Gołuchowskiego w kraju pomimo nędzy ogólnej pomyślne rezultata przyniosła. Toteż wdzięczna kuratorja tejże bursy składa w imieniu ubogiej młodzieży szkolnej najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ najprzód owym radom powiatowym w Galicji, które się swemi szczeremi datkami do dobra bursy przyczyniły; potem wszystkim członkom honorowym kuratorji bursy, którzy się deklarowali jako nieustanni opiekunowie naszej polskiej młodzieży corocznie bursę wspierać; nareszcie wszystkim szlachetnym dobrodziejom, którzy do prośby kwestujących na bursę z całego serca się przychylili. Widoczna to Opatrzność Boża obudzająca otuchę, że bursa jako pożyteczna instytucja dla dobra kraju, mając tylu dobrodziejów, nie tylko utrzymać się, ale i wzróść na przyszłość może. W ubiegłym roku szkolnym było umieszczonych w bursie 22 ubogich uczniów, z tych 12 z gimnazjum a 10 ze szkół ludowych. Pod względem pochodzenia było 8 synów mieszczańskich, a 14 synów włościańskich. Co do zamieszkania rodziców: 2 było z powiatu gorlickiego; 4 z pilźnieńskiego; 4 z dąbrowskiego; 2 z nowotarskiego; 2 z brzeskiego; 6 z tarnowskiego; a 2 z samego Tarnowa. Przy końcu roku szkolnego otrzymało 3 klasę celującą; 16 klasę postępową a 3 klasę drugą.

Bilans kasy: a) stałe roczne datki członków honorowych kuratorji bursy: Pp. Maksymilian Grabowski, prokurator sądu w Tarnowie 10 złr., ks. Franciszek La-Croix, proboszcz z Bożęcina 10 złr., ks. Wincenty Kumorowski 5 złr., ks. Tomasz Pociłowski, proboszcz z Łącka 5 złr., ks. Jan Pitoń, proboszcz z Dąbrowy 5 złr., ks. Michał Dutka, proboszcz z Witkowic 5 złr., Adam Paliszewski, wł. dóbr Skrzyszowa 5 złr., ks. Maciej Wojnowski, proboszcz z Lisiej góry 4 złr., ks. Józef Leśny, proboszcz z Dębna 3 złr., ks. Bartłomiej Olesiak, proboszcz z Siemiechowa 3 złr., Jan Pawliczek, obyw. z Pilzna 2 złr., Antoni Ganzer, aptekarz z Pilzna 2 złr., ks. Ludwik Kozik, proboszcz z Zawady 2 złr., ks. Józef Pieczonka, proboszcz z Lubziny 2 złr., ks. Franciszek Gliński, proboszcz z Ropczyc 2 złr., ks. Józef Pabijan z Bolesławia 2 złr., Stanisław Wędkiewicz, aptekarz z Dąbrowy 2 złr., ks. Walenty Pawlikowski z Wojnicza 2 złr., ks. Józef Dura, proboszcz z Rabki 2 złr., Franciszek Tomanek wł. Miodziusia w Szczawnicy 2 złr., ks. Aleksander Bogusz, proboszcz z Dobry 2 złr. (D. n.)

— **Podziękowanie.** W przeciągu b. m. otrzymałem w darze na rzecz Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie na Szlązku austrjackim istniejącej 47 książek i broszur. Z tych 6 w niemieckim a reszta bardzo cennych dziełek w ojczystym języku pisanych. Dary wspomniane pochodzą mianowicie od pp. Piotrowskiego Tomira 7, Bielańskiego Wł. 4, Olszaneckiego S. 4, Łozińskiego Tadeusza 5, Irzykowskiego Aleksandra 5, Koczerkiewicza S. 2, Łozińskiego M. 3, N. N. 16, i pani Anny R. 1. Składając niniejszem szanownym dawcom najserdeczniejszą podziękę i podając ich zacne nazwiska do publicznej wiadomości, ośmielam się zarazem wyrazić nadzieję, iż zapewne na dotychczas przesłanych darach (wraz z poprzedniemi 173 broszur i książek) nieskończy się ofiarność obywateli galicyjskich dla kochanych braci naszych Szlązaków. W imieniu czytelni kat. lud. w Jabłonkowie. *Zenon Rawicz Rojek* członek i delegat.

— **Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu**, zarząd główny d. 20. października 1873. Do pp. Darowskiego, Jarmunda, ks. Ufryjewicza i Wiktora Wiśniewskiego, członków naszej komisji posiłkowej we Lwowie.

Szanowni panowie! Nowy, a tak potrzebny dla naszych biednych zasiłek, w kwocie franków dwieście odebraliśmy. — Najwyższą objawiając wdzięczność autorom tego dobrego uczynku, jesteśmy pewni, że wiernie tłumaczymy uczucia braci, dla których ofiara rzeczona jest przeznaczoną. Z nierównie większą jak kiedykolwiek pociechą przyjęliśmy do kasy Towarzystwa tę nową zapomogę Galicjan, bo wiemy że potrzeby biednych emigrantów rosnąć poczynają z okazji zbliżającej się zimy, która jak wiadomo, mniej jest na nieszczęście wyrozumiałą, jak inne pory roku. — Ten ważny wzgląd panowie i waszej poddajemy rozwadze, pewni z góry, że podwoicie gorliwe wasze starania w celu rozszerzenia opieki nad wygnańcami, opieki, która przynosząc ulgę w nieszczęściu, chlubę zarazem kraju stanowi. — Przy zapewnieniu szacunku, raczcie łaskawi panowie przyjąć braterskie nasze pozdrowienie. Prezydujący *E. Korabiewicz*, kasjer *W. Mazurkiewicz*, sekretarz *L. Dygat*.

— **Modniarki paryzkie** wyrabiają teraz polityczne kapelusze. Kapelusz „Chambord“ jest z niebieskiego aksamitu, z długiem strusiem piórem, przypiętem srebrną lilją; garnirowanie jest z białej koronki w ząbki, małemi niebieskiemi perełkami przyozdobionej. Również legitymistycznemi kapeluszami są „Maria Stuart“ i „Lamballe“. Ten ostatni jest czarny aksamitny, z przepaskami z niebieskiej wstążki z czarnym aksamitem, z przodu opatrzony wielką sprzączką z perłowej macicy; z lewej strony przypięty jest mały rożaniec, z pośrodka którego niebieska egretka wystaje. „Pamela“ jest kapeluszem orleanistowskim. „Merveilleux“ przystrojony jest w bukiecik imperjalistycznych fijołków a kapelusz „Fusion“ jest filcowy, przybrany w kogucie pióra i srebrną lilję.

— **W Brodach** ukonstytuowało się we wrześniu b. r. „Towarzystwo wzajemnej pomocy“, którego celem jest niesienie członkom pomocy pieniężnej, jakoteż szerzenie oświaty między klasą rękodzielniczą.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków dnia 28. października. Płacono za pszenicę czerwoną 170ft. od 12·50 do 13·50, białą od 13 do 14 złr., pośledną od 11.50 do 11 złr., żyto na wagę 160 ft. od 10 do 10.20, pośledniejsze od 9·50 do 10 złr., jęczmień 140 funt. od 7·50 do 7·75, pośledni od 7 do 7·25, owies na wagę 100 ft. od 4·10 do 4·25, za koniczynę czerwoną na 150ft. żądano po 48 złr., lecz nie znajdowała kupców.

Wrocław 25. października. Płacono za pszenicę na 88 ft. po 265 srgr., żyto na 84 funt. po 222 srgr., owies na 50 ft. po 156 sgr., rzepak na 150 ft. brutto po 235 sgr., olej $19^{3}/_{4}$ talara, spirytus na 100 Trall. po $24^{1}/_{4}$ tal.

Austrjacki dług państwowy. Według sprawozdania rajchsratowej komisji do kontrolowania długów państwowych wynosił austrjacki dług państwowy w czerwcu 1871: a) ogólny stały dług 2.581.004,610 złr.; b) dług ruchomy przedlitawski 40,637.623; c) zaległość w niepodniesionych zyskach po odtrąceniu podatków 1,741.136 złr.; d) renty, odszkodowania, spłaty bawarskiemu rządowi raty itd. 2,640.498.079; e) przedlitawskie długi indemnizacyjne 222,021.219 złr. z oprocentowaniem 9,946.159; nakoniec f) wspólny dług bieżący 376,882.873 złr. w papierach państwowych. Z porównania tego stanu ze sprawozdaniem z końca grudnia roku 1872, okazuje się w pierwszem półroczu r. 1873 umniejszenie o 3,347.467 stałego długu państwowego wliczyczywszy zaległości w niepodniesionych zyskach, a o 1,029.727 przedlitawskiego uchomego długu; przedlitawski dług indemnizacyjny zmniejszył się o 3,225.253. W ogóle więc dług państwowy zmniejszył się w ostatniem półroczu o 7,602.448 złr.

Oto niektóre ciekawe dane, odnoszące się do hodowli koni w Moskwie. W czterech zakładach cesarskich, chreczowskim, białowodzkim, orenburgskim i janowskim, do 1. stycznia roku bieżącego było koni 3.305. W innych punktach zakładowych było koni 1.173. Hodowla prywatna koni w Moskwie wzrasta, w skutek zaprowadzenia drobnych stadnin, w miejsce dawniejszych prowadzonych na wielką skalę. W ciągu roku 1872, w porównaniu z rokiem 1871, w ogólnej sumie przyrost wykazuje następujące cyfry: w zakładach rządowych źrebców 617 i matek 2.730, w prywatnych stadninach przyrost matek 7.569, ubytek źrebców 5.502. W ogóle, podług wiadomości urzędowych, liczba koni w cesarstwie wzrosła o dwa miliony. Wiadomości także z ministerstwa finansów zaczerpnięte wykazują, że wywóz moskiewskich koni w roku zeszłym za granicę, wynosił 13.290 głów, więcej o 2.658 niż w roku 1871.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76 spirytus rafinowany z anyżem stopień 80.

Ostatnie wiadomości.

We Lwowie wybrany wczoraj z kurji dworskiej p. Kornel Krzeczunowicz 38 głosami na 40 głosujących. Po jednym głosie otrzymali pp. Maur. Dzieduszycki i H. Szmitt.

Półurzędowe Corr. Bureau donosi: „Rząd postanowił po kilkudniowych naradach przedłożyć Radzie państwa środki pomocy w przesileniu giełdowem, a minister finansów wyraził gotowość, dostarczyć pomocy materjalnej do przeprowadzenia likwidacyj i fuzyj. W kołach finansowych utrzymują, że między rządem wiedeńskim a węgierskim odbyły się narady nad położeniem. Bank narodowy udzielił d. 28. niektórym towarzystwom budowlanym hypotecznych pożyczek w kwocie $1^{1}/_{4}$ miliona.“

Jeżeli ta „pomoc materjalna“ ma być wziętą ze skarbu państwowego lub pod jego poręczeniem, to byłby to początek zupełnej ruiny Austrji.

Węgrzy spodziewają się, że już w tych dniach rozpoczną się właściwe rokowania z wszystkimi Rotszyldami i z ich sojusznikami względem wielkiej pożyczki węgierskiej i w początkach listopada będą skończone. Według *Napla*, choćby teraz do zawarcia umowy, do ustanowienia kursu emisyjnego nie przyszło — bo trudno o to wobec dzisiejszego odmętu giełdowego — to Rotszyldowie będą przez pięć lat dawać Węgrom zaliczki.

Węgiersko-serbski dziennik, który założono w miejsce zakazanego *Panczewacza*, został na trzy miesiące zawieszony, — a w Fogaraszu uwięziono przywódzcę opozycji węgiersko-rumuńskiej, adwokata Densusiano, za podburzanie do buntu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kołomyja d. 29. października. Z kurji dworskiej obrany tu na 59 głosujących p. Kajetan Agoppsowicz 51 głosami. Hr. Leszek Borkowski otrzymał 8 głosów.

Drezno d. 29. października. Jan król saski umarł dzisiaj rano.

Paryż d. 29. paźdz. Wielki gmach opery na ulicy Lepelletier zgorzał do szczętu. Nikt nie zginął. Przyczyna pożaru przypadkowa.

Stambuł d. 28. paźdz. „Levant Herald“ pisze: Pojednawczość, z jaką Raszyd basza przyjął uwagi posła Austrji, hr. Ludolfa w sprawie memorjału tureckiego na memorjał bośniacki, toruje drogę do zupełnego usunięcia powstałych trudności i pozwoliła hr. Ludolfowi złożyć zapewnienia najprzyjaźniejszego usposobienia rządu austrjackiego dla Turcji.

Bukareszt d. 28. paźdz. Dekretem księcia Izby zwołane na 27. listopada.

Przyjechali do Lwowa d. 29. października.
Hotel Europejski. K. Wysocki z Hrehorowa, P. Barczewski z Moskwy, L. Szęgerski z Czerniowiec, J. Wierzbieniec z Królestwa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 28. października 1873.
godz. 5. min. 25 popoł.

Berlin. Ruble papier. —.— Akcje kredyt. $117^{1}/_{2}$. Lombardy $89^{3}/_{4}$. Galizier —.— Kolej państwowa $186^{1}/_{2}$. Rumuńska 46—. Banku austr. —.— Losy 1864.—.— Usposob. żywe.

z dnia 29. października 1873.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kred. 205.—. Anglo-austr. 119.—. Umonsbank 106.50. Vereinsbank 27.50. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 153.—. Franko-austr. 40.—. Baubank 24.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb.—. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. stałe.

Z dnia 29. października 1873
godzina 2. minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 37.50. Węgierskie kredyt. —.—. Anglo-austr. 127.—. Unionsbank 110.—. Kolei Karola Lud. 200.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 153.—. Kolei Alföld. 132.—. Kolei Elżbiety 195.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 133.—. Czes. Nordostbahn 184.—Vereins-Bank 27.—. Kolei Rudolfa 150.50. Węgiersk. Ostbahn 62.—. Gal. indemnizacyjne 72.—. Losy z 1864 roku 131.—. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 100.—. Losy tur. 53.—. Baubank-Actien 29.—. Kolei państwowej 318.50. Banku związk. 50.—. Wiedeńskiego Bauverein 25.50. Hyp. Rent. Bank 17.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g.	11 m.	28 wieczór.
„ „ „	„	5 „	5 rano.
„ „ „	„	5 „	5 po połud.
„ do Czerniowiec	„	12 „	15 w połud.
„ „ „	„	11 „	— wieczór
„ „ „	„	6 „	17 rano.
„ do Brod. i Złocz.	„	6 „	27 rano.
„ „ „	„	12 „	— popołud.
„ „ „	„	11 „	— wieczór.
„ „ „	„	6 „	7 rano.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g.	5 m.	57 rano.
„ „ „	„	9 „	45 wieczór.
„ „ „	„	10 „	50 rano.
z Czerniowiec „	„	3 „	58 rano.
„ „ „	„	3 „	45 popołud.
„ „ „	„	11 „	8 wieczór.
z Brodów i Złoczowa „	„	10 „	58 wieczór.
„ „ „	„	4 „	18 rano.
„ „ „	„	4 „	3 popołud.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 30. października 1873.
Piąty występ panny Marji Rivoli Meczenseffy.
TRAVIATA
opera w 4 aktach Józefa Verdiego.
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:

Violetta Valery . .	Pna Rivoli-Meczenseffy.
Flora	Pna Wajcówna.
Amina	P. Leszczewska.
Alfred Germond . . .	P. Olski.
Georg Germond jego ojciec	P. Köhler.
Gaston wicehrabia de Letorieres	P. Brodowski.
Baron Dophal	P. Koncewicz.
Markis Obigni	*P. Rąkowski.*
Doktor Grenvil.	P. Pruszyński.
Józef, służący Violetty . .	P. Gumplowicz.

Przyjaciele Violetty. Rzecz dzieje się w Paryżu i w okolicy tegoż.

Początek o godz. 7mej.

(Nadesłane).

Podziękowanie. W bolesnym smutku, po tak nagłej i nadzwyczajnej utracie syna a względnie brata w osobie ś. p. Stanisława Kulczyckiego, niewymowną pociechą dla rodziny zmarłego Stanisława jest okazana przyjaźń i miłość koleżeńska pp. uczniów VII. klasy polskiego gimnazjum Franciszka Józefa, którzy z własnej chęci i bezinteresownie pamięć tegoż kolegi swego Stanisława uczcili żałobnem nabożeństwem, odbytem na dniu 24. października 1873 w kościele OO. Bernardynów.

Powodowani uczuciem wdzięczności za tak wzniosły czyn wasz szlachetni pp. uczniowie VII. klasy gimnazjum polskiego, którzy w tem nabożeństwie udział braliście, składamy wam niniejszem najwdzięczniejsze podziękowanie, oraz zasłamy najszczersze życzenia, aby Bóg błogosławił wam w naukach i zamysłach waszych, abyście, jak szlachetnymi przyjaciołami i kolegami jesteście, zostali też zacnymi i prawymi obywatelami kraju i chlubą ojczyzny. Przyjmcie te wyrazy od rodziny zmarłego kolegi i przyjaciela waszego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik towarów korzennych w handlu Emila Latineka we Lwowie, rynek l. 15.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry
Z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek Śrużlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy puchlinę wodną, febry, zawrót głowy, kongestję krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczkę. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie wanam się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkoty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: w **Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w **Bochni**: L. E. Bulawicza, apt. w **Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czernilowcach**; u lekarza c.k. apt. i Ignacego Schnirch; w **Grazu** u braci Oberranzmeyer; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Belscra; w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; w **Tarnowie**: u A. Tenczyca „pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. paźdzn.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	196 —	198 50		
„ Lwow.-Czern. Jasy	129 —	132 —		
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —		
„ krajow. z wpl. 50pr.	— —	— —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	74 50	76 —		
„ „ „ 4 pr. w. a.	— —	69 —		
Banku hip. gal. 6 pr.	80 25	81 50		
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72 —	74 —		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 33	5 40		
Dukat cesarski	5 36	5 43		
Napoleondor	9 —	9 10		
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 25		
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76		
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54		
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69		
Srebro	108 —	109 50		
Wiedeń d. 27. paździer.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bank. 5 pr.	67 10	67 30		
„ „ w sreb. 5 „	71 50	71 70		
Podzyta loteryjna 1839 cale losy (m. k.)	264 —	265 —		
„ 1839 $^{1}/_{4}$ losu „	220 —	223 —		
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	92 25	92 75		
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	97 50	98 50		
„ 1860 „ 100 „ „ „	102 —	102 50		
„ 1864 „ 100 „ „ „	130 50	131 50		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	113 —	114 —		
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	71 50	72 50		
Bukowińskie	72 50	73 50		
(nne pulbiczne pożyc z.				
Węgiersk. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	90 —	90 50		
Węg. poż. prem. po 100 złr.	72 —	73 50		
Tureckа poż. kol. po 400 fr.	53 —	53 50		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	113 50	114 —		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	198 —	99 —		
„ „ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	100 50	101 —		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	640 —	660 —		
Franco-austr. po 200 złr.				
em. 40 pr.	35 —	36 —		
Franco-węgier. po 200 zł.				
em. 40 pr.	15 50	16 —		
Gal. bank hip. po 200 zł.				
em. 80 pr.	— —	— —		
Gal. bank dla hand. i przem.				
po 200 złr.	— —	— —		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr.	— —	— —		
em. 50 pr.	— —	— —		
Renten bank po 200 złr.	— —	— —		
Banku nar. austr. po 600 zł.	863 —	868 —		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	35 —	36 —		
Unionbank po 200 złr.	160 —	162 —		
Vereinsbank po 200 zł. 40 p.	25 —	26 —		
Verkehrsbank po po 200 zł.	104 —	104 —		
Wechslerbank wiedz. po 200 zł.	140 —	142 —		
Wied. bankver. po 200 złr.	— —	45 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldz. po 200 złr. sreb.	132 50	133 —		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ „ m. k.	198 —	200 —		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1950 —	1955 —		
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	— —	197 —		
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	198 —	199 —		
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k	130 50	131 50		
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 —	185 —		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	127 —	128 —		
Rudolfa po 200 złr. a. r.	151 50	152 50		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	313 —	314 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	152 —	153 —		
Tramway wied. po 200 zł.	158 —	160 —		
Węg-gal (Zup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —		
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. a.	— —	— —		
„ wsch. (Ostb.) po 200				
złr. w. a.	61 —	62 —		
Lw. Czer. Jas. (Ostb.) po 200				
zachod. (Westb.) po 200				
złr. w. a.	— —	122 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	20 —	21 —		
„ „ wied. „ 100 „	21 50	22 —		
„ „ tanich pom. po 100 z.	15 50	16 —		
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	— —	— —		
Listy zastaw. (za 100 zł.				
Boden cred. allg. 5 st. 5 pr. sr.	— —	88 —		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	— —	79 —		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50		
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	76 —		
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	— —	82 —		
„ Zak. kr. wiedz. 6 pr. w. a.	89 —	91 —		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a.	90 50

Pierwszorzędny

MAGAZYN ZABAWEK

Henryka Müllera

we Lwowie,

przy rogu ulicy Halickiej Nr. 6, poleca w wielkim wyborze

Zabawki dla dzieci

różnego wieku, jakoteż zabawki pomysłu Fröbla, przyczyniające się zarazem do rozwinięcia umysłu młodocianego.

Powróciwszy obecnie z zagranicy, mam zaszczyt Szanownej P. T. Publiczność uwiadomić, że sprowadziłem do niego magazynu zabawek najładniejsze jako też najpraktyczniejsze zabawki, po nader przystępnych cenach.

Upraszam o liczne odwiedziny miejscowych gości, jakoteż o łaskawe zamówienia z prowincyj, a rychłą i rzetelną usługą będę się starał, Szanowną Publiczność zupełnie zadowolnić.

Z głębokiem uszanowaniem

3856 2—4 **Henryk Müller.**

Poszukiwany jest były c. k. wachmistrz 11. pułku kirasjerów 1szego szwadronu, **Kutas**, który proszony jest podać adres swój Dmytrowi Diszczukowi w Trembowli. 3855 3—3

Ostrzeżenie.

Ponieważ nigdy w życiu żadnych weksłów nie podpisywałem i żadnych w obieg nie puszczałem, ostrzegam każdego, komuby weksel z moim podpisem w ręce wpadł, że jest fałszywy. 3855 3—3

Lwów dnia 23. października 1873.

Kajetan Zakaszewski.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 3497 5—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Realność w Trybuchowcach

ćwierć mili z Buczacza zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia na 10 lat pod bardzo przystępnemi warunkami. Powyższa realność obejmuje: 20 morgów dobrej gleby, nowy dom mieszkalny, ogród warzywny przy źródle i budynki gospodarcze.

Wiadomość u p. Radeckiego, ulica Stryjska l. 11 Lwów. 3851 2—2

3869 **Dzierżawa.** 2—3

Dobra Zawałów z przyległościami w powiecie Podhajeckim z obszarem 800 morgów pola ornego, 110 morgów łąk, 260 morgów pola ornego, 260 morgów sianożęci leśnych i pastwisk z gorzelnią, propinacją, dwoma młynami są do wydzierżawienia na lat dziewięć od 1. kwietnia 1874. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Polański we Lwowie.

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7

ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne,
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera,
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
„ szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3609 7—?

Dobra Pawłów

między Kamionką a Radziechowem (przeszło 700 morgów pól ornych, 170 morgów łąk, 180 morgów pastwisk)

są do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u adwokata **Ludwika Wolskiego** we Lwowie. 3796 3—3

Do

Wysokiego c. k. Prezydium

Skarbu krajowego we Lwowie!

Będąc dzierżawcą byłych dóbr kameralnych Borynia, złożyłem w r. 1861 kaucję w kwocie złr. 4400 w. a. Moja dzierżawa skończyła się z końcem kwietnia 1870 r., ja zaś moją kaucję w całkowitej kwocie złr. 4400 w. a. pomimo kilkakrotnych podań i próśb ustnych od c. k. skarbu krajowego odebrać nie mogę, dlatego pozwalam sobie Wysokie c. k. Prezydium skarbu krajowego o przyczynę tej zwłoki publicznie zapytać i oraz najuprzejmiej prosić o łaskawe oznaczenie mi czasu, w którym, licząc od dzisiejszej daty na zwrot wyżej wymienionej kaucji spodziewać się mogę. Tuszę sobie przytem miłą nadzieję, że Wysokie c. k. Prezydium skarbu krajowego uwzględni, że moja kaucja pozostająca w depozycie rządowym, po odtrąceniu dochodowego podatku, zaledwo mi 4% przeto razem złr. w. a. 176 rocznie niesie, ja ale potrzebując pieniędzy do interesu na 20% pożyczać muszę, przeto razem od kwoty złr. 4400 rocznie 880 złr. płacę, dlatego wynosi moja strata rocznie 704 złr. z przyczyny zalegającej mojej kaucji; gdy ale z powodu giełdowej kryzis nawet i na najwyższe procenta pieniędzy dostać nie można, cierpią moje interesa bardzo mocno i to tak, że jeśli mi moja wyżej wymieniona kaucja w krótkim czasie zwróconą nie będzie, to stanie się ta okoliczność powodem, mojej majątkowej ruiny, z tego powodu pozwalam sobie Wysokie c. k. Prezydium skarbu krajowego najuprzejmiej o łaskawy i niezwłoczny zwrot mojej kaucji prosić; gdyby Wysoki Skarb ale miał jakie uzasadnione pretensje, do których ja się wcale nie poczuwam, natenczas upraszam stosowną kwotę na zabezpieczenie takowych zatrzymać, reszte zaś ale bez zwłoki mi wypłacić.

Borynia dnia 24. października 1873.

Josef Teichmann,
dzierżawca dóbr.

Świeżo wyszedł z pod prasy

Juliusza Turczyńskiego

ROZBIÓR DZIADÓW

jako zeszyt III. **Rozbioru dzieł Adama Mickiewicza** 3860 2—4

i jest do nabycia po 1 zł. 50 ct. (216 stronnic).

Zeszyt II. poświęcony **Konradowi Wallenrodowi**, kosztuje 45 ct. (Cena podwyższona).

Wieńce grobowe

w różnych wielkościach, gustownie wiązane, od 30 centów do 4 złr., tudzież

krzyże, kotwice, bukiety i gierlandy

poleca 3—3

Główny Skład Nasion

Teofila Luckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14,

Haarlemskie cebulki kwiatowe,

Hyacynty pełne i pojedyńcze

z nazwiskami i bez,

Tulipany, Lilje, Tacety, Narcyzy, i t. p.

Rośliny wazonowe i bukiety z świeżych kwiatów.

Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie** w **handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideckiej; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 3608 4—6

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przysłanie trzy dozy.

Lubatschowitz, 17. marca 1873.

Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.

Ernstbrunn, 3. marca 1873.

Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Rens.

W największym wyborze!!!

GOTOWĄ BIELIZNĘ,

Płótna i stołową bieliznę,

wełniane trykotowe towary, pledy, kocyki, deszczochrony angl., płaszcze od deszczu, kołnierzyki, manszety, krawatki wełniane i jedwabne, chusteczki na szyję (Cachenez);

(ładna i dobra koszula z przodem gładkim lub pozdłużnym w cenie od złr. 2·60. do złr. 3 — zaś koszula z przodem poprzecznym, ukośnym lub haftowanym w cenie od złr. 2·80, 3·25, 3·50, 4. i wyżej)

poleca po najumiarkowańszych cenach

F. S. BARDASZ

naprzeciw kościoła Katedry l. 9. 3882 1—6

Obstalunki na bieliznę uskuteczniam najspieszniej i najakuratniej.

Nakładem drukarni Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie wyszedł z druku „Nowy"

HALICZANIN,

kalenderz ilustrowany na r. 1874.

Prócz rubryk astronomicznych i świątecznych, zawiera:

Część gospodarską: Zbiór praktycznych doświadczeń, przepisów i wynalazków w zastosowaniu ich w każdej porze roku, z rycinami w tekście. **Część hygieniczną:** „Robaki w ciele ludzkiem i ich tępienie," przez dr. Störck; „kataru i kaszlu leczenie;" „ból zębów uśmierzenie". **Część powieściową:** „Leśniczy w puszczy bialskiej", opowieść z niedawnej przeszłości z ryciną; „Spotkanie starych wojaków polskich"; „Kohorta piekielna", epizod z konfederacji barskiej; „Jak się wznoszą poczciwi ludzie", obrazek dramatyczny dla scen amatorskich przez E. Znamięcką. **Część obyczajową:** „Abecadło dla młodych Polek"; „O współdziałaniu niewiast w szerzeniu wstrzemięźliwości między ludem"; „Żywot ostatniej królowej polskiej." **Część dziejową:** „Oblężenie Częstochowy" z ryciną; „Poświęcenie Litwinów"; „Odwaga dziewczyny przy szturmie Warszawy"; „Napierski w Czorstynie"; „Pomnik pod Żurawnem" z ryciną; „Pomnik Unii w Lublinie" z ryciną; „Skorowidz historyczny od stworzenia świata". **Część informacyjną:** „C. k. konsulaty w sąsiednich państwach"; „Poczet ministrów austrjackich od r. 1848"; „Instytucja Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w Galicji"; „Po stanowienia stemplowe z taryfami należytości"; „Przepisy pocztowe i telegraficzne"; „Taksy należytości od telegramów do obcych krajów"; „Ruch kolei galicyjskich, oraz ceny od jazdy w różnych kierunkach kraju"; naostatek Spis jarmarków i inseraty. 3827 2—3

Objętość kalendarza jak zwykle

10 arkuszy druku (bez inseratów).

Cena egzemplarza **40 ct.**; w tuzinie zaś **3 złr. 50 ct.**; albo pół tuzina **1 złr. 80 ct.**

Haliczanina można nabyć w każdej księgarni, na prowincję zaś przyjmuje zamówienia główny skład: „Handel hurtowny Reinhold et Buber we Lwowie pod liczbą 39 ulica Karola Ludwika. — Wszelkie obstalunki przesełają się zaraz zwrotną pocztą za przekazem pocztowym.

Leśniczy

praktyczny i pszczelarz metody Dzierżoni, żonaty w młodym wieku, w prowadzeniu gospodarstwa lasowego, każdego rodzaju i mierniictwie wykształcony, z dobremi świadectwami, poszukuje posady w kraju lub za granicą. 1—3

Człowiek młody,

nieżonaty, pełniący obecnie służbę rządcy dóbr, będąc oraz wykonawcą gospodarstwa rolniczo-lasowego i zastępcą przełożonego obszaru dworskiego, obznajmiony z gorzelnictwem, z pszczelnictwem, budownictwem, miernictwem i kopalnią nafty, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje pod przystępnemi warunkami mniej więcej odpowiedniej posady, którą każdego czasu objąć może. Zgłoszenia przyjmuje pod literami **J. K. D.**, poczta Brzozów. 3837 3—4

L. 1418.

Konkurs.

Na prowizoryczne obsadzenie posady ordynującego lekarza dla powszechnego szpitala w Żółkwi. W zakładzie tym umieszcza Wysoki Wydział krajow. czterdziestu nieuleczalnych, spokojnych obłąkanych mężczyzn.

Z posadą tą połączone jest wynagrodzenie roczne 300 złr. a. w. z funduszów szpitalnych z dodatkiem 500 złr. a. w. z funduszu obłąkanych, z wyraźnem zastrzeżeniem, że dodatek ten z dniem zwinięcia filii ustaje.

Kompetenci o tę posadę posiadający kwalifikację doktora medycyny i chirurgii, mają podania swe do 14 dni po ogłoszeniu niniejszego konkursu w Gazecie Narodowej wnieść do tutejszej Zwierzchności miejskiej. 3849 3—3

Żółkiew d. 20. października 1873.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3498 8—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

3489 5—? **Dyrekcja.**

APTEKA

w jednem z mniejszych miast Galicji jest do wydzierżawienia. 3864 2—4

Listy o powyższą dzierżawę odsyła Admin. Gaz. Nar. do rąk właściwych.

FELIKS JABŁOŃSKI

KRAWIEC MĘZKI,

przy ulicy Wałowej pod l. 17 I. piętro, gdzie handel p. K. Bałłabana otworzył

PRACOWNIĘ SUKIEN MĘZKICH,

w której przyjmuje prócz wszelkich zamówień na suknie nowe, każdego rodzaju **odzież do przerabiania** według najnowszego fasonu. Zarówno odświeża i odnawia suknie już noszone, pierze i czyści wszelkie rzeczy wełniane, oraz przyjmuje reperacje i wywabianie plam najtrudniejszych i najzastarzalszych.

Wszelkie zamówienia, reperacje i każdego rodzaju zlecenia uskuteczniam w jak **najkrótszym czasie i po cenach jak najumiarkowańszych**, a polecając się szanownej publiczności, upraszam o najłaskawsze względy. 3884 1—?

Leczenie

chronicznych słabości piersiowych.

Do głównego składu nadwornego liweranta pana

Jana Hoffa we Wiedniu,

3. Kolowratring 3.

Kołomyja 9. października 1873. — Doświadczywszy tylekrotnie skuteczność leczniczą wyrobów pańskich w chronicznych słabościach piersiowych, jak niemniej u osób mocno schudniałych po ciężkich cierpieniach, zniewolony jestem powtórnie upraszać dla pacjenta mojego, p. Leona Nowakowskiego, urzędnika sądowego w Żabłotowie o rychłe nadesłanie „25 flaszek Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 funty czekolady zdrowia słodowej" 3886l 1-?

Jan Ferall, lekarz praktyczny.

Jedynie prawdziwe we Lwowie u panów Piotra Mikolascha, Zugmunta Ruckera, A. Beisera, St. Markiewicza. W Zaleszczykach u p. C. H. Sternlieb. W Stryju u p. Dawida Nussenblatt i Spółka.

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 6—?

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 3493 9—?

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach, sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych, odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wsystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki i Piątki** zamówioną naftę, począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mają dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę, ręczy moja od wielu lat znana firma: 3662 5—?

PIOTR MIĄCZYŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

CENNIK:

1 funt wied.	2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej	Nr.	I.	drobiazgowo	24 ct.	od ćwierć cetnara wiedl. i wyżej kosztuje funt	21 ct.
1 „	„ czystej niezapalnej	białej	Nr.	II.	„	22 „	„ ćwierć „ „ „ „ „	19 „
1 „	„ „ „	żółtawej	Nr.	III.	„	20 „	„ ćwierć „ „ „ „ „	17 „
1 „	„ „ „	żółtej	Nr.	IV.	„	18 „	„ ćwierć „ „ „ „ „	15 „

3629 8—8

Pończochy, Szkarpetki i Spodnice zimowe.

Flanelki angielskie, Sukienka damskie i Water proof.

W wielkim wyborze

i we wszystkich kolorach

Materje jedwabne lyońskie

niemniej

Materje wełniane angielskie

na ubrania damskie i pokrycia na futra,

oraz wielki skład

PŁOCIEN i BIELIZNY

dla dam i mężczyzn,

poleca świeżo rozszerzony magazyn braci

K. i J. SCHAYER

ulica Karola Ludwika

Nr. 3.

Kaftaniki zdrowia szwajcarskie (*Crêpe de santé*).

Chustki, Plaidy i Koce wełniane.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.